Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wilno, Niedziela 10 Listopada 1929 r.

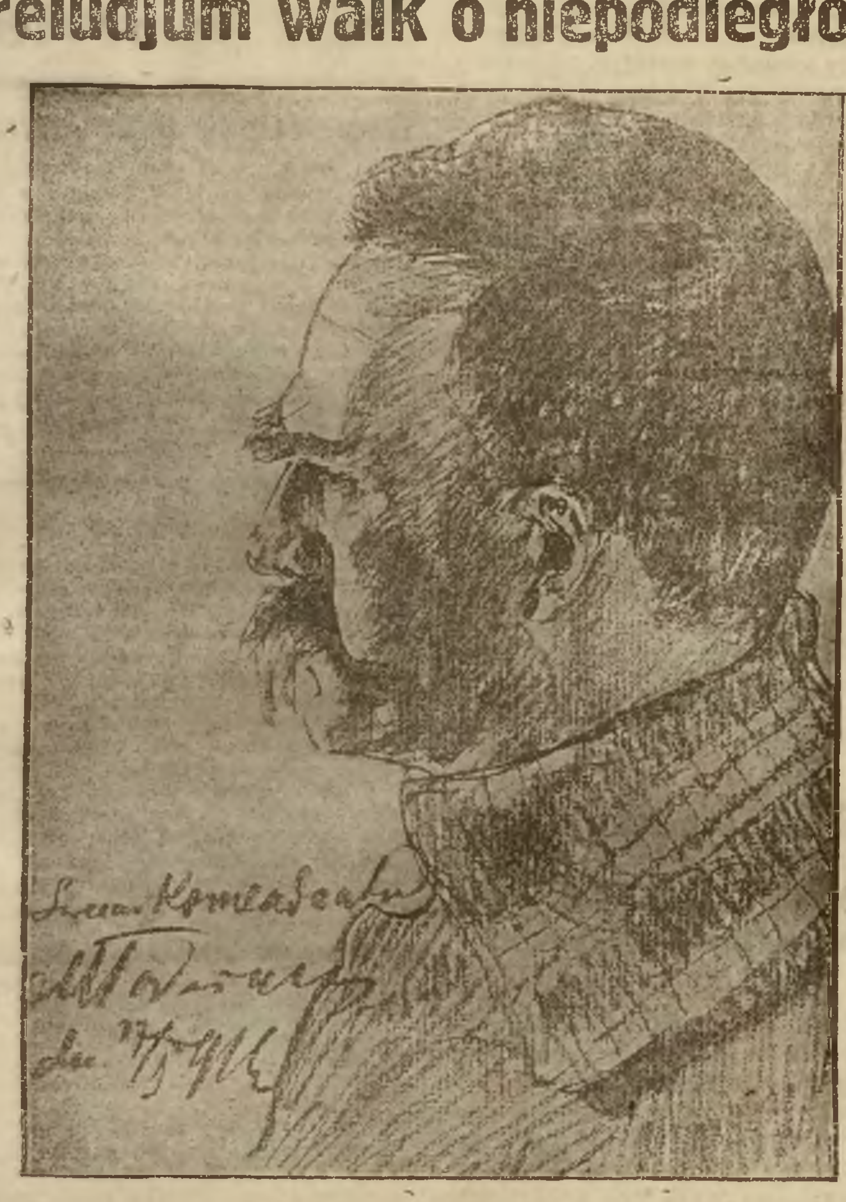
Dzisiejszy numer zawiera 6 stron.

Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr 258 (1603)

Preludjum walk o niepodległość.



Trzynastego listopada 1904 roku z tłumu wychodzącego z kościoła na placu Grzybowskim w Warszawie padły strzały skierowane do pełniących służbę policjantów carskich. Były to od lat czterdziestu pierwsze strzały niosące w sobie ostry protest przeciwko panowaniu zaborcy na ziemiach polskich

Przytłoczone reakcją popowstaniową społeczeństwo wydawało się pogodzone ze swym losem. Okres pozytywizmu zerwał jego łączność z tradycjami powstańczemi, dokonał głębokich przeobrażeń w psychice, odwrócił wysiłki ku pracy wewnętrznej, t. zw. organicznej. Idea niepodległości zamarła wśród szerokiego ogółu inteligencji, własna państwowość stała się nieosiągalnym mitem, który nie może być celem realnych poczynań. Ideę *państwa* zastąpiono ideą *narodu*. Praca nad utrzymaniem i rozwojem wszystkich elementów narodowej odrębności uznana została jako nakaz danego okresu. Ideologja ta musiała jako skutek polityczny zrodzić silne prądy ugodowe w stosunku do zaborców

Jedynie wśród „dołów" społecznych, gdzie działała młodzież przenikn ęta ideami społecznemi i politycznemi XIX-go wieku, wegetował opór przeciwko nastrojom rezygnacji. Ze sfer rewolucyjnej emigracji wyłoniły się pierwsze teorje oparcia ruchu socjalistycznego na programie niepodległości. Miały one niewiele wspólnego z historycznemi tradycjami walk o restytucję państwowości dawwej Rzeczpospolitej. Zjazd paryski z listopada 1892 r. założył podwaliny pod program późniejszej Polskiej Partji Socjalistycznej.

Niemal od początku jej powstania zaczął w niej odegrywać wybitną rolę Józef Piłsudski, ukrywający się pod pseudonimami „Wiktora", „Mieczysława", „Ziuka". „Wiktor"— bujny kresowy szlachcic o umysle i uczuciach romantyka czerwieńca czasów powstania styczniowego, wychowany w fantazyjnej szkole konspiracji rosyjskiej — reprezentował rewolucyjną tezę" *). Przez cały długi okres swej działalności na kierowniczych stanowiskach w PPS. parł on partję do przejecia na siebie całkowitej spuścizny powstańczej — ideologicznej i praktycznej. Jak stwierdzają ówcześni jego współtowarzysze, był zawsze lojalnym wobec programu socjalistycznego, lecz urzeczywistnienie jego widział w restytuowanej w dawnych granicach Rzeczpospolitej. Że dążenie do niepodległości przeważało w jego psychice nad konsekwencjami, wynikającemi stąd dla programu socjalistycznego — to zdaje się nie ulegać wątpliwości.

Tradycje powstańcze, wiara w konieczność manifestowania dążeń niepodległościowych w sposób jaknajbardziej radykalny, bez oglądania się na praktyczne tego skutki, były zawsze zasadniczemi pakuntami wszystkich jego poczynań. W zmartwiałem po ostatnim krwawym wybuchu społeczeństwie PPS. była jedyną siłą realną, która mogła jego niepodległościowy program podjąć i realizować. Olbrzymi, fascynujący jego wpływ na otoczenie zmuszał nawet tych, dla których niepodległość była tylko wtórnym warunkiem realizacji programu socjalistycznego, do wysunięcia na pierwszy plan działalności partji walki o niepodległość.

Kiedy wrzenie rewolucyjne, przez długi czas szerzone jedynie w kołach młodzieży i grup socjalistycznych, zaczęło ogarniać carską Rosję, przed P. P. S. powstała kwestja współdziałania z niem. Zarysowały się wówczas w partji dwa kierunki. Jeden z nich pragnął oprzeć działanie jej na współpracy z rosyjskiemi organizacjami i oczekiwał od wspólnego zwycięstwa nad caratem urzeczywistnienia najważniejszych postulatów społecznych i politycznych socjalizmu u przedstawicieli tego kierunku ideały socjalistyczne górowały nad ideałem niepodległości. Drugi kierunek widział w ruchu rewolucyjnym rosyjskim przedewszystkiem taran do powalenia caratu, jako *politycznej* siły, przegradzającej drogę do odzyskania niepodległości. Realizację programu socjalistycznego pojmował nie jako skutek współdziałania z rewolucją rosyjską, lecz jako skutek oderwania od Rosji — białej czy czerwonej — własnego niepodległego państwa Dla Piłsudskiego hasło „precz z Caratem" miało sens przedewszystkiem polityczny.

Zbrojna demonsracja na placu Grzybowskim była dziełem Piłsudskiego, wyrosła z jego pojmowania *polskich* celów działania rewolucyjnego w chwili kiedy Rosja toczyła ciężką wojnę na Dalekim Wschodzie i miała zamiar do niej użyć polskich rekrutów. Inicjatorowi demonstracji chodziło o to by klęskę poniosła w tej wojnie Rosja jako taka, nie tylko jako carat. Piłsudski nie łudził się nigdy, że jakaś inna liberalna czy rewolucyjna Rosja zgodzi się bez walki na zwrot zabranych ziem dawnej Rzeczpospolitej, a ideału niepodległości nie wyobrażał sobie inaczej jak restytucji tego wszystkiego, co przez zabory rozdarte zostało.

Demonstracja grzybowska oceniona została przez większość współczesnych jako wybryk garstki nie liczących się z niczem zapaleńców, jako fakt pożałowania godny i dla ówczesnej polityki ugodowej szkodliwy. Sam przebieg wystąpienia nie mógł uczynić na nikim wrażenia, że zrodziło się ono z poczucia potrzeby kontynuowania tradycji powstańczej. Przeciętny obywatel Kongresówki był niezmiernie daleki od tego co wrzało w sercu kilkunastu bojowców, oczekujących pod kościołem na chwilę wystąpienia.

Nikt zapewne nie przeczuwał, że ten kto dał inicjatywę do tego szaleńczego w swej bezmyślności—jak się wówczas ludziom zdawało—kroku, równo w 14 lat później wstąpi na bruk stolicy, po powrocie z więzienia niemieckiego, jako bohater i wódz, z niecierpliwością oczekiwany przez liczne już rzesze oddanych mu i posłusznych na jego rozkazy rodaków.

Spotykano go w te same słotne i mgliste dnie listopadowe jak zbawcę, jak jedynego męża, który stanąć może na czele narodu zrzucającego z siebie pęta ostatniego z zaborców. Już na drugi dzień po powrocie Komendanta stolica i duża część Kraju była wolna od okupantów.

Tego ostatniego czynu w walce o niepodległość dokonała liczniejsza już, choć jakże w porównaniu z liczebnością całego społeczeństwa nieliczna jeszcze grupa jego podwładnych, organizowanych i prowadzonych w ciągu kilkunastu lat od chwili, kiedy padły owe strzały na placu Grzybowskim. Były one nieprzeczuwanem wówczas przez nikogo preludjum długich lat walki o niepodległość, walki jakże przez cały czas niepopularnej, jak śmiesznie małemi siłami prowadzonej nawet w chwili decydującego wystąpienia w sierpniu 1914 roku. Lecz kiedy po ostatnim akordzie tej walki, po rozbrojeniu Niemców ludność stolicy w dniu 13 listopada 1918 r. tłumnie manifestowała przeciwko Radzie Regencyjnej, żądając przekazania władzy nad krajem w ręce Józefa Piłsudskiego, związek tych dwóch dat, przedzielonych okresem lat 14-tu, stał się oczywistym.

Idea ożywiająca niezrozumiały dla 99% społeczeństwa wybryk garstki straceńców z listopada 1904 r. zatriumfowała w pełnym blasku swej realizacji w listopadzie r. 1918, a autor tego wybryku otrzymywał na żądanie stolicy z rąk Rady Regencyjnej pełnię władzy nad wyzwolonym krajem. Dziś po upływie lat jedenastu Józef Piłsudski stoi dalej twardo na straży losów państwa, któremu całe swoje ofiarne życie i wszystkie siły poświęcił.

Testis.

*) J. Grobiec. Czerwona Warszawa przed ćwierć wiekiem.

Wyjazd strzelców wileńskich na uroczystości warszawskie.

W dniu 9 b. m. na dziedzińcu Pałacu Reprezentacyjnego odbyło się odmeldowanie się kompanji Związku Strzeleckiego, udającej się do Warszawy.

Wyruszyła kompanja strzelców z całego województwa wileńskiego, licząca zgórą 100 strzelców. Kwadrans po 8-ej p. marszałek Szymański, jako prezes zarządu Strzelca przyjął raport od dowódcy kompanji i przemówił do drużyny w krótkich słowach. Strzelcy złożyli następnie raport wojewodzie wileńskiemu p. Raczkiewiczowi w myśl tradycyjnego zwyczaju Związku Strzeleckiego, iż strzelcy, wyruszający z Wilna w celach reprezentacyjnych poza teren województwa, żegnają zawsze uroczyście p. wojewodę, który zwrócił się do odjeżdżających w pięknych słowach podkreślając okoliczność, iż kompanja wyrusza jako reprezentacja strzelców z całej ziemi wileńskiej ażeby w imieniu tej ziemi przyłączyć się do hołdu, jaki złożony będzie w dniu 11 listopada w stolicy, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu. Jak wiadomo strzelcy nasi wezmą udział w uroczystościach warszawskich w rocznicę wskrzeszenia Państwa Polskiego.

Kompanja strzelca odjechała z dworca wileńskiego pociągiem osobowym, o godzinie 7-ej rano, specjalnym wagonem, żegnana dźwiękami Pierwszej Brygady. Wraz z kompanją odjechał pluton żeński Związku Strzeleckiego.

Inżynier

Wiktor Niewodniczański

Prezes Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie

Zmarł dnia 9-go listopada w wieku lat 57. Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul Jagiellońskiej 8, do kościoła Św. Jakóba odbędzie się dnia 10 listopada o godz. 16½. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 11-go listopada o godz. 10½, poczem nastąpi eksportacja na cmentarz Rossa.

O czem zawiadamia wszystkich techników zrzeszonych

Rada Stowarzyszenia Techników Polskich w Wilnie.

25-lecie wszczęcia walk o niepodległość.

WARSZAWA, 9.XI. (Pat). Dziś rozpoczęły się w stolicy uroczystości, związane z 25-letnią rocznicą wszczęcia walk o niepodległość i zjazdem członków byłej organizacji bojowej.

O godz. 15 nastąpiła zbiórka uczestników b. organizacji bojowej P. P. S. pod krzyżem Traugutta. Wśród obecnych zauważyliśmy p. marsz Piłsudską, posła płk. Sławka, posłów P.P.S. z dawnej frakcji rewolucyjnej z p.p. Jaworowskim, Downarowiczem i Malinowskim na czele, gen. Bończę Uzdowskiego, gen. Gołuchowskiego i innych. Po złożeniu wieńca przez specjalną delegację u stóp krzyża Traugutta obecni udali się pochodem do Cytadeli, gdzie na miejscu stracenia przemówił w krótkich podniosłych słowach pos. Jaworowski, oddając hołd bohaterom walk o niepodległość. Jednocześnie delegacja złożyła wieniec.

O godz. 17 odbyło się uroczyste otwarcie zjazdu członków byłej Organizacji Bojowej w ratuszu. Piękne sale rady miejskiej, przyozdobione zielenią i sztandarami frakcji rewolucyjnej P.P.S., wypełnili ci, którzy 25 lat temu podjęli walkę czynną o niepodległy byt naszej ojczyzny. Zjazd zaszczyciła między innemi swoją obecnością p. marsz. Piłsudska, ministrowie: Składkowski. Moraczewski, Prystor, Boerner, Staniewicz, min. Patek i szereg posłów frakcji rewolucyjnej, generałowie Piskor, Rożen, Bończa-Uzdowski, woj. Jaroszewicz, woj. warszawski Twardo. komendant policji płk. Maleszewski i szereg innych.

Wśród podniosłego nastroju otworzył obrady zjazdu w imieniu komitetu organizacyjnego prezes rady miejskiej pos. Jaworowski. W tym momencie orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar" i „Pierwszą brygadę". Zkolei mówca powitał obecnych na sali gości, a przedewszystkiem matkę ś. p. Okszei, p. marsz. Piłsudską i obrońcę b. bojowców min. mec. Patka, którym obecni zgotowali owację.

Na honorowego przewodniczącego zjazdu pos. Jaworowski zaproponował Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, co zebrani przyjęli z entuzjazmem. Na przewodniczącego rzeczywistego wybrano przez aklamację towarzysza Bogdana — p min. Prystora. Do prezydjum weszli między innemi p. marsz. Piłsudska, pos. Sławek, pos. Downarowicz, płk. Jur Gorzechowski.

Po objęciu przewodnictwa p. min. Prystor podziękował za zaszczyt jaki go spotkał, wspominając ze wzruszeniem dawne czasy walki czynnej. Po przemówieniu p. min. Prystora zebrani powstali z miejsc, oddając hołd poległym i zmarłym członkom byłej organizacji bojowej.

Po przemówieniach odczytano depesze powitalne oraz wybrano komisję weryfikacyjną. Następnie odbyło się uroczyste odsłonięcie sztandaru byłych więźniów politycznych. Okolicznościowe przemówienie wygłosił pos. Malinowski, wzywając zebranych członków stowarzyszenia do walki ze wszelkiem warcholstwem i do pracy o dobrobyt demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej Po wręczeniu sztandaru prezesowi p. Rożnowskiemu i p. Morawskiemu uczestnicy zjazdu z pos. Jaworowskim na czele udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie imieniem stowarzyszenia byłych więźniów politycznych złożyli wieniec oraz uczcili mogiłę Nieznanego Żołnierza jednominutowem milczeniem.

Pan Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki doktorem honoris causa uniwers. paryskiego.

PARYŻ, 9.XI (Pat.) Dziś odbyła się na uniwersytecie paryskim uroczystość nadania dyplomów doktora honoris causa pięciu uczonym zagranicznym, między innemi Prezydentowi Rzeczypospolitej Ignacemu Mościckiemu i prof. Einsteinowi

Reprezentacyjne polowanie.

CIESZYN, 9. XI. (Pat). W drugim dniu reprezentacyjnego polowania w lasach byłej komory Cieszyńskiej Pan Prezydent Rzeczypospolitej wraz z zaproszonymi gośćmi udał się w godzinach rannych do Bazanowicz i Dzięgielowa. W czasie dzisiejszego polowania ustrzelono 76 bażantów, 46 zajęcy i 3 królików. O godz. 16 Pan Prezydent w otoczeniu swego orszaku i gości powrócił na zamek Cieszyński. Wieczorem pociągiem specjalnym z Cieszyna odjeżdża Pan Prezydent do Warszawy.

Z adresem hołdowniczym do Marszałka Piłsudskiego.

KRAKÓW, 9.XI (Pat.) Ku uczczeniu 11 rocznicy odzyskania niepodległości i święta Policji Państwowej wyruszyła dziś z Krakowa z rogatki Białoprądnickiej sztafeta Policji do Belwederu z adresem hołdowniczym P. P. woj. krakowskiego dla Marszałka Piłsudskiego.

Nominacja.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Dowiadujemy się, że min. przemysłu i handlu p. Kwiatkowski podpisał nominację b. podsekretarza w Min. Skarbu a obecnie prezesa sejmowej komisji budżetowej posła Byrki na dyr. Izby Handlowo Przemysłowej we Lwowie.

Odznaczenia.

Tel. od wł. kor. z Warszawy.

Jak co roku, tak i obecnie w dniu 11 listopada, w dniu święta narodowego szereg osób zostanie odznaczonych orderem Polski Odrodzonej za działalność na polu społecznem, kulturalnem i organizacyjnem Rada Ministrów na wniosek kapituły orderu, na ostatniem swojem posiedzeniu, podpisała pierwszą listę odznaczonych tym orderem. Druga lista zatwierdzona zostanie przez Radę Ministrow w nadchodzącą środę.

Odznaczeni zostali między innymi wstęgą orderu poseł Polski w Angorze min. Olszowski, komandorją z gwiazdą gen. Hubicki wicemin. pracy, senat. Buzek b. dyr. urzędu statystycznego, ks biskup Lesiecki i ks. biskup Galenga., dyr. Lewiatanu p. Wierzbicki. Komandorją orderu zostali odznaczeni gen. Pasławski, pułk. Maleszewski komendant policji, szef protokółu dyplomatycznego p. Romer, szereg profesorów, oraz kilku publicystów. Pozatem Rada ministrów przyznała kilkadziesiąt krzyży oficerskich i kilkadziesiąt krzyży komandorskich orderu Polonia Restituta.

Bank watykański.

RZYM, 9.XI. (Pat). W tutejszych kołach krążą pogłoski, że Watykan podjął rokowania z pewnemi bankami angielskiemi i amerykańskiemi celem utworzenia banku watykańskiego.

Przemówienie p. min. Skarbu Matuszewskiego.

Wczoraj, dn. 9 b. m. p. Minister Skarbu Matuszewski, wygłosił na posiedzeniu Rady Finansowej obszerne przemówienie na temat polityki ekonomicznej, zagadnień finansowych, budżetowych i skarbowych.

Przemówienie to z powodu braku miejsca i spóźnionej pory podamy w numerze wtorkowym.

Wręczenie pierwszego miljona złotych
na fundusz dyspozycyjny Marszałka Piłsudskiego.

11-go listopada po południu nastąpi wręczenie pierwszego miljona złotych, zebranych z inicjatywy federacji związków obrońców Ojczyzny na fundusz skreślonych przez Sejm pozycyj w budżecie M.S. Wojsk. do walki ze szpiegostwem.

Z okazji tej uroczystości zbiorą się na podwórzu Belwederu o godz. 2-ej wszystkie organizacje warszawskie, wchodzące w skład Federacji, z pocztami chorągwianemi i kompanjami honorowemi.

W uroczystości weźmie udział Związek strzelecki, którego zjazd odbędzie się poprzedniego dnia w Warszawie.

Zaznaczyć należy, że do walki ze szpiegostwem, zebrano dotychczas znacznie ponad jeden miljon.

Walne zwycięstwo gabinetu Tardieu.
Rząd uzyskał votum zaufania 377 głosami przeciwko 256.

PARYŻ, 9.XI (Pat). W zakończeniu wczorajszego posiedzenia Izba uchwaliła votum zaufania dla rządu 327 głosami przeciwko 256.

PARYŻ, 9.XI (Pat). Rząd przyjął porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Tomsona z lewicy radykalnej, który wyraża zaufanie dla rządu i jego polityki, opartej na poszanowaniu podstawowych praw republikańskich, pokoju wewnętrznego, bezpieczeństwa i zbliżenia między narodami.

Natomiast rząd, stawiając przytem kwestję zaufania, zajął negatywne stanowisko wobec proponowanego do rezolucji Tomsona dodatku, grożącego, że Izba zdecydowana jest bronić energicznie ducha świeckiego. Dodatek ten został odrzucony 327 głosami przeciwko 256. Cały porządek dzienny, zaproponowany przez dep. Tomsona, przyjęto 332 głosami przeciwko 254. Przeciwko rządowi głosowało 11 komunistów. 100 socjalistów, 109 radykałów, 12 republikanów socjalnych i 21 deputowanych innych stronnictw. Od głosowania powstrzymało się 14 deputowanych, w tej liczbie 2 radykałów i Franklin Bouillon. Wszyscy pozostali deputowani głosowali za rządem.

W obawie nowego wybuchu.
Liczba ofiar nigdy nie zostanie obliczona.

GUATEMALA, 9.XI. Chociaż wulkan Santa Maria przestał już wyrzucać lawę masowo, uchodźcy żyją w ciągłej obawie przed nowemi wybuchami.

Według ostatnich obliczeń liczba ofiar katastrofy dochodzi do 600. Przeprowadzenie jednak ścisłych obliczeń nie będzie prawdopodobnie nigdy możliwe, gdyż wiele trupów uległo całkowitemu spopieleniu przy zetknięciu się z rozżarzoną lawą.

Zuchwały napad bandycki.

WIEDEŃ, 9.XI. (Pat). Wpobliżu gmachu Banku Narodowego bandyci dokonali napadu w biały dzień na woźnego banku, którego ogłuszyli uderzeniem w głowę, następnie zrabowali 30 tys. szylingów, poczem uciekli na skradzionym automobilu. Automobil ten policja znalazła po paru godzinach na odległej ulicy.

Po dwudniowem energicznem śledztwie udało się dziś policji wytropić bandytów. Napadu dokonało 6 młodocianych robotników bez zajęcia w wieku od lat 16 do 20. Policja wytropiła sprawców dzięki podrobionemu napisowi, umieszczonemu na automobilu, a mianowicie udało się jej wyśledzić drukarnię, w której napis ten był sporządzony, a następnie udało się wykryć bandytów. Znaczną część zrabowanej gotówki odebrano.

Posiedzenie Rady Finansowej

WARSZAWA, 9-XI. (Pat). W dniu 9 b. m. w sali konferencyjnej Ministerstwa Skarbu odbyło się posiedzenie Rady Finansowej. Po wysłuchaniu exposé ministra skarbu o sytuacji finansowej państwa Rada Finansowa przeprowadziła dyskusję w szczególności nad sprawą oficjalnej stopy dyskontowej w Polsce, a to w związku z obniżeniem tej stopy w kilku państwach europejskich. W dalszym ciągu obrad Rada Finansowa przystąpiła do dyskusji nad projektem Ministerstwa Skarbu nowelizacji ustaw o podatku przemysłowym, podatku od kapitałów i rent, ujednostajnieniu terminów płatności podatku gruntowego i składek ubezpieczeniowych Państwowego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych.

O reformie Konstytucji w Australji.

WIEDEŃ, 9.XI. (Pat.) Dzienniki donoszą, że kanclerz Schober nanawiązał bezpośrednie rokowania w celu doprowadzenia do kompromisu w sprawie reformy konstytucji. „Arbeiter Ztg.“ oświadcza, że stanowisko socjaldemokratów w kwestji Wiednia jest dostatecznie znane. Pozatem socjaldemokraci gotowi są do rokowań w sprawie wiedeńskiej, o ile rokowania te będą prowadzone w ratuszu, a nie w parlamencie. „Deutsche Oesterreichische Tagesztg.“ wzywa rząd i stronnictwa większości, aby nie pertraktowały z socjaldemokratami, lecz przeprowadziły reformę konstytucji, ewentualnie w drodze pozaparlamentarnej.

O urodzaju w powiecie brasławskim.

W numerze 244 gazety „Kurjer Wileński“ umieszczoną została notatka p. I. D., w której autor przyszedł do wniosków, że w brasławskim powiecie „rynki wiejskie są literalnie zawalone ziemiopłodami i owocami“ i „wszyscy są syci i zadowoleni“. W dalszym ciągu swych wywodów p. I. D. dopatruje się pewnych plam na bezgranicznem szczęściu brasławskich rolników. Dziwnie jakoś układa się w pojęciach p. I. D. zadowolenie tych rolników, nasyconych coprawda chlebem i ziemniakami, lecz zmuszonych pozostać bez butów i ubrania, wyprzedawać za bezcen zboże, wieprzaki i jałówki, by opłacić podatki i wykupić terminowe weksle, z któremi tak dobrze zapoznał się nasz rolnik od najmniejszego do największego.

Zadłużenie rolników brasławskich ogromnie wzrosło ostatniemi laty, gdyż bez kredytów rolnik nie był w stanie zaspokoić najelementarniejszych swych potrzeb, a największa część różnorodnych spłat przypada na okres jesienny. Nic też dziwnego, że w tym okresie, po zakończeniu zbiorów, nasze rynki są ludne i ruchliwe, jednak byłoby błędem robić wnioski, że to musimy zawdzięczać dobremu urodzajowi. Rolnik nasz wywozi najczęściej nie nadmiar zebranych ziemiopłodów, lecz to, co w normalnych warunkach musiało być spożyte w jego gospodarstwie. Choć w małej ilości, a wywozi, bo musi mieć gotówkę na wszystkie swoje potrzeby. Nie utyskiwałby nasz rolnik na istniejące ceny, byleby było co sprzedawać. Cała bieda, że urodzaj nie jest tak dobry, jak przedstawił go w swojej notatce p. I. D., wywołując słuszne zapytanie redakcji „Kurjera Wileńskiego“ — „Urodzaj czy nieurodzaj w pow. brasławskim?“

Biorąc naogół, urodzaj tegoroczny ilościowo nie wiele się różni od zeszłorocznego i tylko co do jakości znacznie jest lepszy, gdyż zbiory odbyły się w sprzyjających warunkach klimatycznych. W południowych gminach, jak i w roku ubiegłym, mamy lepszy urodzaj, w centralnych zaś i północnych gorszy. Część jęczmionów późnego siewu jeszcze w chwili obecnej znajduje się w polu, gdyż zasiane w wysuszoną glebę nie dały wschodów aż do deszczów w końcu lata. W wielu też wypadkach gospodarzowi nie opłacało się zbierać plonu ze spalonych niw. Klęski gradobicia, które nawiedziły w tym roku znaczne obszary naszego powiatu, zniszczyły oziminy i poczyniły znaczne szkody jarzynom. Jednocześnie muszę zaznaczyć, że przestrzeń pod uprawę jarych i ziemniaków zmniejszyła się w roku bieżącym znacznie, z powodu braku własnego nasiennego materjału, szczególnie w gminach centralnych i północnych, przyczem część otrzymanego nasiennego materjału była skonsumowana przez głodujących rolników.

W roku 1928 mieliśmy pod uprawą ziemniaków 12.700 ha, jęczmienia — 12.650 ha, owsa — 13.750 ha, zaś w roku 1929 — pod uprawę ziemniaków — 10.050 ha, jęczmienia — 10.600 ha i owsa — 12.700 ha. Wszystko to łącznie z posuchą tegoroczną musiało ujemnie wpłynąć na urodzaj i ogólną ilość zbiorów w brasławskim powiecie.

Żyto ozime nie było wyrównane, gdyż częściowo ucierpiało od wiosennych mrozów, częściowo od posuchy. Przeciętny urodzaj dla żyta, na podstawie statystycznych danych, równa się 7.7 c. m. z ha, przyczem obserwujemy wahania od 5 c. m. w północnych częściach powiatu do 10 c. m. w południowych częściach powiatu. Ziemniaki, aczkolwiek ucierpiały od posuchy i w ciągu lata rokowały zły plon — po deszczach w m-cu sierpniu poprawiły się i dały przeciętny urodzaj 120—130 c. m. z ha. Ogólny zbiór ziemniaków w powiecie będzie jednak niższym od normalnego z powodu zmniejszenia się o 2650 ha przestrzeni pod uprawę takowych, szczególnie w drobnych gospodarstwach rolnych.

Urodzaj warzyw naogół dobry, lecz niestety rolnik nasz tak mało ich uprawia i spożywa, że stan urodzaju bynajmniej nie wpływa na dobrobyt rolnika.

Najbardziej ucierpiały od posuchy jarzyny, koniczyny i łąki. Szczególnie niski plon dał jęczmień, który wraz z żytem i ziemniakami stanowi jeden z ważniejszych produktów spożywczych u ludu wiejskiego. Statystyka powiatu daje następujący przeciętny urodzaj z ha dla jarzyn i pasz: jęczmienia — 3,4 c. m., owsa — 6,7, grochu — 4,5, siana koniczynowego (2 ukosy) — 21 c. m., siana łąkowego — 11 c. m. Jeżeli obliczymy urodzaj jarzyn z ha po cenach obecnych, a zużyty nasienny materjał po cenach wiosennych, przekonamy się, że plon jęczmienia i grochu zwrócił rolnikowi zaledwie wartość nasion i tylko owies dał niedużą nadwyżkę. Brak pasz nie da się tak łatwo zastąpić ziemniakami, okopowemi pastewnemi i słomą, jak sądzi pan I. D., gdyż nadmiaru ziemniaków wogóle niema, a szczególnie u drobnego rolnika, z uprawą zaś okopowych pastewnych dopiero zapoznaje się nasz przeciętny gospodarz i przestrzeń ta jest bardzo mała; co do słomy jarej, to zebrano jej znacznie mniej niż w warunkach normalnych.

Wobec powyższego musimy przyznać, że w powiecie brasławskim w roku bieżącym nie jest tak dobrze z urodzajem, jak twierdzi p. I. D. i w okresie wiosennym znaczna część ludności wiejskiej dotkliwie odczuje nietylko brak pasz dla inwentarza żywego, lecz i żywności dla siebie.

B. Trabszo,
agronom pow.

WIADOMOŚCI z KOWNA
Oświadczenie prezydenta Smetony.

W kołach politycznych wzbudziło wielkie zainteresowanie oświadczenie prezydenta Smetony o mających nastąpić w marcu wyborach prezydenta państwa. Z oświadczenia tego wysnuwany jest wniosek, że natychmiast po wyborach prezydenta nastąpią również wybory do sejmu.

Opracowywana obecnie ustawa o wyborach prezydenta wywołuje znaczne zainteresowanie, również z tego względu, że zgodnie z § 43 nowej konstytucji obecny prezydent jest wybierany na lat siedem przez specjalnych przedstawicieli narodowych. W kowieńskich kołach politycznych z niecierpliwością oczekują wyjaśnienia pojęcia „specjalni przedstawiciele narodu“.

Łotwa wobec nominacji Zauniusa.

Nominaacja Zauniusa na stanowisko ministra spraw zagranicznych w łotewskich kołach politycznych nie jest uważana za udatny krok rządu litewskiego, oznacza ona bowiem — jak zakomunikowano przedstawicielowi P. A. T. — kontynuowanie polityki zagranicznej Woldemarasa, a więc dążenie do poprawy stosunków litewsko-łotewskich pod warunkiem oziębienia stosunków pomiędzy Warszawą a Rygą.

Jakkolwiek ze strony litewskiej obecnie daje się zauważyć ton pojednawczy, wrażenie polityki Woldemarasa, stosującej ton strofowania w stosunku do Łotwy, nie osłabło. Prasa litewska w ostatnich czasach dość często porusza kwestję traktatu handlowego łotewsko-litewskiego, uważając, że przyśpieszenie zawarcia traktatu zależy od Łotwy, t. j. od jej ustosunkowania się do Polski. Ze strony łotewskiej nie daje się jednak zauważyć dążności do kupowania tą drogą przyjaźni litewskiej. Podróż prezydenta Zemgalsa do Kowna jest ciągle jeszcze nieaktualna i będzie tak długo nieaktualna, dopóki pomiędzy Łotwą a Litwą nie zostanie zawarty traktat handlowy.

OBOWIĄZEK SŁUŻBY WOJSKOWEJ DLA KŁAJPEDZIAN.

Mieszkańcy kraju kłajpedzkiego, którzy na mocy konwencji kłajpedzkiej zwolnieni byli od odbywania służby wojskowej do 1-go stycznia 1930 roku, z chwilą wygaśnięcia tego terminu uważani są za podlegających służbie wojskowej.

BUDŻET M. KOWNA.

Magistrat m. Kowna kończy już opracowywanie projektu budżetowego na rok przyszły. W drugiej połowie b. m. projekt przedłożony zostanie Radzie Miejskiej.

POCIĄGNIĘCIE DO ODPOWIEDZIALNOŚCI SĄDOWEJ NOTARJUSZÓW.

Pociągnięci zostali do odpowiedzialności sądowej za nieprawne pobieranie opłat b. notarjusz Burkiewicz i b. notarjusz szawelski Szwabiński.

PODWYŻSZENIE CŁA IMPORTOWEGO NA ŻYTO.

Gabinet Ministrów uchwalił podwoić cło importowe na żyto (z 10 ct. na 20 ct. od kg.).

Stare metody hakatystyczne.

KATOWICE, 7.XI. (Pat). Jak donosi „Polska Zachodnia“, związek Polaków w Opolu wniósł na ręce prezydenta komisji mieszanej Calondera skargę z tego powodu, że niejaki Muskalla, nauczyciel polskiej szkoły mniejszościowej w Kościelisku powiatu Olesno, zmuszał dzieci polskie do śpiewania pieśni „Deutschland, Deutschland über alles“ z okazji uroczystości szkolnych dla uczczenia powrotu „Zeppelina“ z Ameryki. Jedną z uczenic, która nie chciała śpiewać tej pieśni, wydalił ze szkoły, zarówno jak i innego ucznia.

SPROSTOWANIE.

Skutkiem nawału pracy, której wymagało wydanie wczorajszego numeru, korekta odcinka pozostawia wiele do życzenia. Ważniejsze omyłki prostujemy.

W pierwszej szpalcie należy czytać „Autor rozporządzający nieznanemi“ (zamiast „nieznacznemi“) materjałami...

W drugiej szpalcie mylnie zostało wydrukowane nazwisko prof. Trzebińskiego, w trzeciej — ks. J. Poplatka.

W piątej szpalcie powinno być „odegrał rolę decydującą“ (a nie „otrzymały“). Wreszcie nazwiska autorek prac, wydanych w „Bibljoteczce Wileńskiej“ podane zostały niedokładnie. Należy je czytać: Janina Rodkiewiczówna oraz Marja Łowmiańska.

Giełda warszawska z dn. 9.XI. b. r.

WALUTY i DEWIZY:

Dolary	8,90½—8,92½—8,88½
Belgja	124,79—125,10—124,48
Kopenhaga	238,90—239,50—238,30
Londyn	43,49½—43,60½—43,39
Nowy York	8,89¾—8,91¾—8,87¾
Paryż	35,12—35,21—35,03
Szwajcarja	172,79—173,22—172,36
Sztokholm	239,56—240,16—238,96
Wiedeń	125,38—125,69—125,07
Włochy	46,71¼—46,83—46,59½
Marki niem.	213,33
Gdańsk	173,89

PAPIERY PROCENTOWE:

Pożyczka inwest.	118,00—118,50
Dolarówka	64,00—64,75
5% konwersyjna	50,75—51,00
5% kolejowa	46,00—46,50
10% kolejowa	102,50
8% L. Z. B. G. K. i B. R., obl. B. G. K.	94,00
Te same 7%	83,25
4½% ziemskie	47,25—47,40
8% warszawskie	67,50—67,75
6% Obl. poz. konw. m. Warszawy	50,25

AKCJE:

Bank Polski	172,00—173,00
Bank Spółek Zarobk.	78,50
Spiess	115,00
Cukier	30,75
Firley	45,00
Węgiel	80,00
Lilpop	37,00
Modrzejów	20,75—20,50—21,00
Ostrowiec I—III em. s B.	76,00
Starachowice	25,50—25,00

E. DOBACZEWSKI (JANUSZ).

Miedzy Wilnem i Brygadą.

Było to w lutym 1915 r. Brygada skrwawiona w uciążliwych bojach pod Łowczówkiem, odpoczywała w Kętach i okolicznych wioskach. Siedzieliśmy wszyscy przy obiedzie. Przy stole było gwarno i wesoło. Tylko Komendant był zamyślony i niemowny. Otrzymał właśnie nowe wiadomości z „tamtej strony“. Frasowały go widocznie.

Naraz drgnąłem, usłyszawszy swoje nazwisko wymówione tak dobrze mi znanym głosem Komendanta: — Dobaczewski i Karwacki zgłoszą się do mnie o godzinie siódmej.

Punkt siódma zameldowaliśmy się u Komendanta. Popatrzył na nas obu uważnie i powiedział tym swoim zwykłym urywanym sposobem mówienia: — Pojedziecie do Warszawy. Każdy inną drogą. Na miejscu zgłosicie się do komendanta P. O. W. Dalsze dyspozycje otrzymacie od niego. Posyłam was nie po to, żebyście pokręcili się po salonach i wrócili, ale zabrali się do pracy na tamtym odcinku. W tej chwili front jest nieruchomy, jak tylko przesunie się gdziekolwiek, wyruszycie w drogę. Przygotujcie się więc. — Stanęliśmy na baczność i wróciliśmy do swoich kwater.

W kilka dni potem otrzymałem rozkaz udania się do Zagórza, gdzie spotkałem się z ob. ob. Jaworowskim, Sławkiem i Skwarczyńskim (starym). Z każdym z nich odbyłem dłuższą konferencję.

Musieli mię o wszystkiem informować, jako że przez pół roku tyle się zmieniło na świecie, a na froncie człowiek tylko od czasu do czasu otrzymywał gazety.

Od nich dowiedziałem się, że w połaci b. Królestwa Kongresowego, zajętej przez wojska rosyjskie, działa Polska Organizacja Wojskowa, na czele której stoi wysłany przez Komendanta Piłsudskiego dr. Tadeusz Żuliński (Roman Barski).

Organizacja przeciwstawia się skutecznie nie tylko psychozie, która zapanowała wśród społeczeństwa polskiego, po sławetnej odezwie wielkoksiążęcej, ale daje znać Rosji i światu, że na ziemiach zajętych przez Rosję szerzy się bunt przeciw zaborcy.

Tu i owdzie występują oddziały lotne, skierowane bezpośrednio przeciwko armji rosyjskiej.

Po manifestacyjnem uszkodzeniu pomnika na Zielonym Placu w dniu 29 listopada 1914 r. nastąpiło wysadzenie pociągu intendentury pod Lublinem w dniu 13 grudnia; 28 grudnia wyleciał w powietrze most kolejowy pod Tłuszczem. Akcja ta zatacza coraz szersze kręgi. Potrzeba jak najwięcej instruktorów.

Karwacki otrzymał marszrutę przez Rumunję, ja zaś miałem przedostać się wprost przez front. Dodano mi do pomocy dwie niewiasty. Po długich macaniach frontu udało nam się przedostać do Warszawy przez Suwalszczyznę, gdzie odbywały się walki ruchome. Karwacki stanął w Warszawie o kilka dni wcześniej.

Warszawa zrobiła na mnie wrażenie b. przykre. Wyszedłem z dworca i skierowałem się Marszałkowską ku placowi Zbawiciela. Był ranek świąteczny. Ulicą Marszałkowską przechodził oddział syberyjskiego pułku. Śpiewał jakąś dziką piosenkę. W ślad tego śpiewu otwierały się okna, leciały z nich okrzyki i oklaski. Z goryczą w sercu powiedziałem sobie na pociechę: — przecie choć kwiatów nie rzucają.

W komendzie, którą odnalazłem pod wskazanym mi adresem, zetknąłem się ze sztabem P. O. W.: Orwid (Kościałkowski), Konrad (Libicki), Wysocki (Tomaszewski), Koc i inni. Zapoznano mię z głównemi wytycznemi P. O. W.

Deklaracja głosiła:

1) Celem P. O. W. jest zdobycie niepodległości Polski drogą walki zbrojnej.

2) P. O. W. skierowuje swój oręż przeciwko największemu wrogowi Ojczyzny, Rosji i jest w ścisłym kontakcie z Legjonami polskiemi.

3) P. O. W. jest organizacją apolityczną, grupującą ludzi różnych przekonań i może podlegać jedynie Rządowi Narodowemu, któremu podlegać będą Legjony.

Działy: szkolny, wywiadowczy, techniczny, finansowy i bojowy składały się na całość P. O. W. Dział szkolny miał na celu przerobić swych członków na uświadomionych polskich żołnierzy. Dążył do tego drogą zakładania szkół wojskowych, rzecz prosta, tajnych.

Po zapoznaniu się z całokształtem pracy spotkałem się z ob. Barskim w konspiracyjnem mieszkaniu A. Kurcjuna.

Otrzymałem polecenie udania się do Wilna, zorganizowania okręgu wileńskiego i nawiązania kontaktu z Peteresburgiem i Moskwą. Jako pierwszy punkt oparcia w Wilnie dano mi adres ob. Cumftówny Wandy, która miała skomunikować mię z miejscową organizacją.

Do Wilna przyjechałem w Wielką Sobotę rano. Nastrój tu był inny niż w Warszawie. Cały dzień chodziłem po mieście, ponieważ adresatki nie zastałem w domu. Nie słyszałem tu nigdzie oklasków na cześć przechodzących oddziałów wojskowych.

Na noc ulokowano mię u pewnego inżyniera, sympatyka P. O. W. Zapytał mię z miejsca, czy jestem „podpolny“ człowiek i oświadczył, że gościny udzieli mi tylko na jedną noc. Bardzo mi to było nie na rękę, bowiem na pierwszy dzień świąt Wielkiej Nocy trudno było zajmować się szukaniem pokoju.

W hotelu stawać nie chciałem z łatwo zrozumiałych powodów. Na szczęście na drugi dzień zaopiekował się mną ob. Wacław Mongird. W jego domu znalazłem serdeczną gościnę na przeciąg kilku świątecznych dni, zanim znalazłem sobie mieszkanie. Tam też ulokowałem na początku Komendę P. O. W.

Jeszcze przed wybuchem wojny przyjeżdżał do Wilna ob. Zosik (obecnie generał Tessaro), który zorganizował pierwsze oddziały Strzelca wśród młodzieży szkolnej.

Należało skupić tych ludzi, dać im wykształcenie i ująć w ścisłe karby wojskowe. Szkolenie odbywało się wedle zasad regulaminu. Chodziło o wykształcenie w członkach organizacji woli żołnierskiej, wpojenie w nich gorącej wiary w Polskę i rozbudzenie w nich ducha ofiarnej walki o wyzwolenie Ojczyzny. Powstały nowe sekcje wśród młodzieży gimnazjalnej, rzemieślniczej. Główny jednak kontyngent żołnierza P. O. W. dała szkoła chemiko-techniczna, gdzie pracę prowadził ob. Januszko Józef.

Poza nim najbliższymi współpracownikami moimi byli ob. ob. Mongird Wacław, Dąbrowski Bolesław, Mazurkiewicz Leon, Domański Bohdan; z niewiast: Korniłłowiczówna Marja, Cumftówna Wanda (obie jednak wkrótce wyjechały jako kurjerki do Brygady), a następnie Urbanowiczówna Halina i Niedziałkowska Wanda.

Wielka rodzina.

Dzień 10-go listopada r. b., jest dniem naprawdę ważnym w życiu wielu ludzi, którzy się o godzinie 11-ej rano zgromadzą w salonach Domu Oficera, by odnowić te nigdy niestargane więzy, które ich dawniej łaczyły, gdy tworzyli razem wierne aż do ostatniego tchnienia rycerne bractwo, gdy na rozkaz Komendanta szli wszędzie, gdzie biło serce Polską obłąkane, by tworzyć zalążek Polski zbrojnej i poprzez zasieki drutów, obozów jeńców szli do Polski Niepodległej. Znajdą się oto w jednym rzędzie i osiwiali już w pracy dla idei i młodzi, pełni sił, ze wszystkich stanów, by się złączyć w jedną wielką rodzinę spojoną więzami idei. To rycerne bractwo nosi w sobie najszczytniejszy symbol Polski wyzwalającej się, trzy litery, trzy słupy ogniste: P. O. W.

Tradycje P. O. W. na terenie Wileńszczyzny są naprawdę wielkie i głęboko sięgają w grunt tej ziemi, w którą wsiąkła obficie krew jej żołnierzy. Na Rossie w otoczeniu cichych brzóz, otulających długiemi ramionami gałęzi wznosi się pomnik—mazoleum wzniesiony na cześć tych, którzy w twardej żołnierskiej służbie P. O. W. zdali świetnie egzamin swego żołniersiego obowiązku i zginęli pod kulami bolszewickiemi. Olbrzymią zasługą P. O. W. w Wilnie jest właśnie podminowanie i naelektryzowanie społeczeństwa wiarą w przyjście wojsk polskich gdy dookoła szalała zawierucha wojenna, gdy twarda ręka okupanta niemieckiego i bolszewickiego cisnęła coraz silniej.

Oni to ukryci w podziemiach konspiracji zapomocą świetnie zorganizowanego aparatu przyśpieszali proces rozkładowy wojsk nieprzyjacielskich.

Dzisiaj wskrzesza się te wielkie tradycje rycernego bractwa P. O. W., gdyż tak samo jak przed laty jest wierne idei Komendanta. I dlatego nie może być P. O. W. towarzystwem weteranów, wietrzących w dnie uroczyste swe stare sztandary, ani zamknąć na cztery spusty drzwi do chramu swych idei, ciurkać gorące łzy bez siły, ani zatonąć w powodzi pustych, jałowych słów, poza któremi stoi pustka i niewiara we własne siły. Nie na roraty dumań o przeszłości zbiera się w dniu 10-go listopada r. b., ale by tworzyć — tak jak dawniej epopeję czynu orężnego — rapsody pracy realnej, twórczej pracy jutra. Krwawe opary walki w podziemiach zastąpić jaśnią pracy w Polsce Niepodległej i tą pracą wyrąbywać w twardej opoce dnia dzisiejszego wyłom na słoneczny świt jutra.

T. Jacek-Rolicki.

Doniosłe placówki.

(Słów kilka o Kasach Stefczyka.)

Kasy Stefczyka w ostatnich pięciu latach dosyć gęstą siecią, jak na nasze warunki, pokryły ziemie lit.-białoruskie. Niema prawie gminy, w którejby nie było Kasy Stefczyka. Znaczenie tych instytucyj finansowo-społecznych jest ogromne dla gospodarczego rozwoju naszego kraju i gdzie jak gdzie, ale u nas Kasy Stefczyka są jedyną dostępną instytucią kredytową dla naszego rolnika. Nieuporządkowane dokumenty prawa posiadania nieruchomości, (brak hipotek), ciemnota, zahukanie, wiekowe naszego ludu, wszystko to wytwarzało ciężką sytuację dla rolnika, kiedy w ciężkich chwilach swego życia musiał szukać kapitału obrotowego, dla kupna konia, krowy etc.

Szedł wtedy do lichwiarza i rękę mu całował za to, że mu pożyczał na lichwiarski procent jakąś, chociaż mniej więcej potrzebną kwotę. Banki i inne, czysto finansowe instytucje, to nie dla naszego ludu, bo tam trzeba składać podania, znać procedurę, a nasz rolnik tego jeszcze sam nie potrafi, musi iść do biura podań, tam z niego zedrą porządnie i jeszcze źle poradzą (bo sami dobrze nie wiedzą). Wszystko to jest związane z takim kłopotem i kosztem, że przeważnie rolnik machał ręką i radził, jak mógł sam sobie a właściwie nic nie mógł najczęściej poradzić i cierpiał nędzę.

Otóż gdy zjawiły się Kasy Stefczyka, jak każda spółdzielnia o zarysie społecznym i demokratycznym, gdzie rolnikowi wystarczy w prostych słowach wytłumaczyć biedę i potrzebę swoją, by zaraz jeżeli jest gotówka, zostać załatwionym, a przynajmniej otrzymać dokładne wyjaśnienia, jak, kiedy i z jakiemi dokumentami zwracać się należy stały się one naprawdę dobrodziejstwem dla tego, kto mógł zapisać się na ich członka.

Znaczenie gospodarcze Kas Stefczyka było tyle razy omawiane w gronie ludzi bardzo poważnych, było przedmiotem obrad tylu zjazdów i centralnych w Warszawie, i wojewódzkich, i powiatowych, że byłoby zbytecznem jeszcze raz powracać do tego tematu.

Jednak każdy zjazd, każde większe zebranie, jest to pewnego rodzaju uroczystość, jakby swego rodzaju święto i tak jak w święto nawet biedak przywdziewa lepsze szaty, tak i na tych zjazdach mówi się o zadaniach i celach spółdzielczości wogóle, o gospodarce i rozwoju Kas w najbardziej ogólnych zarysach, a w rezultacie powstają okólniki do wszystkich Kas Stefczyka w naszym kraju, które niestety wykazują zupełną nieznajomość psychiki rolnika, naszych warunków pracy i wnoszą niepotrzebnie kwasy w łono samych zarządów Kas.

Refrenem często powtarzającym się w okólnikach i pismach Związku rewizyjnego do Kas Stefczyka jest surowe napominanie że z Kasy nie można robić dobroczynności. Rozumiem, co przez to chce Związek Rewizyjny podkreślić i przed czem przestrzec, ależ to tchnie naiwnością, to tchnie jakimś idealizmem sentymentalnym.

Tam, z oddali, w centrali myślą, że po wsiach naszych w zarządach Kas siedzą ludzie pełni miłosierdzia dla niedoli bliźniego, ludzie wielkich serc, a że mają pieniądze cudze w swojem ręku, więc tedy Związek Rewizyjny przywdziewa surową maskę obowiązku pilnowania cudzego grosza i głosem tubalnym (żeby więcej się bali) woła: „Ludzie schowajcie serca, a kierujcie się rozumem".

Otóż mogę uspokoić Związek Rewizyjny tu, z miejsca pracy, że zarządów, które posiadają rozum nie jest tak dużo, a już zarządów z sercem, tą bardziej kunsztowną i delikatną składową częścią ducha ludzkiego, to ze świecą trzeba szukać, i gdyby Związek Rew. naprawdę zrozumiał nasze warunki pracy, toby odwrotnie, w każdym okólniku, w każdym liście pisałby o tem, że Kasy Stefczyka w naszych warunkach muszą być dobroczynnością, tylko oczywiście nie tą filantropją zdawkową i pozorną, tylekroć wykpiwaną przez satyryków, ale dobroczynnością w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Kasa Stefczyka, która chce spełnić swoje zadanie rzetelne instytucji społeczno finansowej, musi nie żałować serca, szczególnie tu, w tej dzielnicy, wobec tego ludu. Lud tutejszy można oswoić, podnieść i wychować, ale tylko za pomocą okazywanego mu serca.

Lud tutejszy jeszcze nie stoi na tym poziomie kultury, żeby mógł sam sobie radzić w każdej sprawie i traktować po kupiecku najrozmaitsze swoje interesy, a traktuje każde padnięcie krowy, czy świni jako nieszczęście, jako klęskę, co zresztą jest zupełnie zrozumiałem przy jego majątkowym stanie posiadania. Otóż Zarządy Kas, które zechcą choć w części być wiernemi idei spółdzielczości i członków spółdzielni uważać będą za jedną dużą rodzinę, muszą nieraz odstępować od suchych rygorów różnych teoryj.

Przykładów mogę przytoczyć setki z mojej pracy w zarządzie jednej z Kas Stefczyka. Uchwała Zarządu brzmi: „zamknąć kredyt na trzy tygodnie z powodu spłat swoich zobowiązań". Czyż może być słuszniejsza uchwała i czyż można od takowej odstąpić? A jednak nieraz odstępuje się i odstępować powinno, mojem zdaniem. Po takiej uchwale zaczyna się dzień operacyjny w Kasie, zaczynają członkowie zgłaszać się po pożyczki, tłumaczy się spokojnie wszystkim i każdemu zosobna, że z tych i tych powodów, które przecież sami członkowie muszą uznać za słuszne, pożyczki w przeciągu trzech tygodni nie będą udzielane. Kiedy się tak nagada z nimi, że aż w gardle wyschnie i niektórzy już uznawszy argumenty za słuszne chcą wyjść, spostrzega się jakiegoś zgnębionego człowieczynę, stojącego w kącie.

— „A pan czego tam stoi i nic nie mówi, czy ma pan jaki interes do Kasy?"

— „Nie mówię, bo słyszę co pani mówi, ale i z Kasy wyjść nie mogę"

Raptem zapada milczenie i tylko dwie łzy toczą się po twarzy.

— No, jaki z pana beksa, gadać co takiego się stało?

— „Widzi pan, mam chorą żonę, wykosztorowałem się na leczenie, a teraz doktorzy mówią, żeby wieźć do Wilna jak najprędzej, bo inaczej umrze. Dzieci drobne, kobieta młoda — i znowu rozmowa kończy się łzami.

— No czekajcie, u jakiego doktora byliście, aha, dobrze, ja zaraz zadzwonię, dowiem się czy koniecznie ten wyjazd jest potrzebny.

Dzwonię i dowiaduję się, że członek nie kłamie, tak w istocie jest, odwracam się od telefonu i mówię — proszę szykować weksel, pan dostanie pożyczkę.

Wszyscy inni członkowie, którzy już zgodzili się z mojemi poprzedniemi wywodami znowu wracają i stają bliżej krat, a jeden nawet, prawda spokojnie, zaczyna czynić zarzuty, że się robią wyjątki. Bez złości, bez podniesienia głosu odpowiadam mu:

— Na co pan chciał pożyczyć, na dokupienie sobie drugiej krowy, nie uważam żeby to był niesłuszny powód do pożyczki, ale pan dostanie po trzech tygodniach, a jak pana spotka takie same nieszczęście jak tego biedaka, kiedy będzie obawa, że może dzieci zostaną bez matki, to i panu pożyczę w każdej chwili, bez względu na stan kasy. Cisza. Wszyscy rozchodzą się i tylko zostają ci, co mają spłacać i ten jeden członek, który ma pożyczkę dostać.

Zapytuję, czy to sentymentalizm, czy zwykłe ludzkie, jak powinno być zawsze i wszędzie, okazywanie serca człowiekowi? Oczywiście mogłam zasłonić się uchwałą i nie zadawać sobie trudu wnikania chociażby na chwilę w niedolę ludzką, bo przecież, to zawsze coś kosztuje i byłabym w zupełnym porządku.

Tego rodzaju praca w Kasach Stefczyka, jak wnikanie w kłopoty interesantów, odpowiednie postępowanie, niepodnoszenie nigdy głosu, nieubliżanie dostojeństwu człowieka wogóle, planowe rozmowy, nawet na inne tematy, nic nie mające wspólnego z Kasą, ale służące ku podniesieniu ducha ludzkiego, tylko broń Boże, bez mentorstwa, bez jawnego okazania swojej wyższości, a tak jak równy z równym, tłumaczenie wszystkiego co dotyczy Kasy, dokładnie, dobitnie, — o wiele bardziej się przyczyni do spopularyzowania istoty i zadań współdzielczości, niż sto odczytów wymownie wygłoszonych przez fachowych kooperatystów.

Po 5 latach swojej pracy w jednej z Kas przyszłam do przekonania, że praca wychowawcza w Kasach Stefczyka nie polega na zebraniach (na które znikomy procent przychodzi) i wygłaszaniu referatów, a polega na codziennem obcowaniu z członkami, które musi być zawsze obmyślonem i planowem i musi iść pewnemi etapami. Naprzykład, wielkiego kłopotu nabawiają Kasom Stefczyka członkowie, że nie pilnują się terminów swoich spłat, szczególnie nowi. Na zapytanie dlaczego nie zjawiają się w terminie, dają odpowiedź przeważnie jedną i tą samą, że się wstydzili iść bez pieniędzy, albo że uważali, że to nie jest karygodne, że jeden tylko tydzień przeterminowali. Otóż zarządy szczególnie pod naciskiem zgóry, uważają, że tylko zarządy silnej ręki mogą zaprowadzić porządek w Kasach. Nigdy nie godziłam się z tego rodzaju metodami, bo chociaż spółdzielniom bezwzględnie zależy na tem, żeby był porządek, ale nie mniej zależeć powinno i na tych systemach i drogach, które prowadzą do porządku.

Kasom Stefczyka wypada działać wśród ludu, a trudno od naszego ludu wymagać odrazu znajomości prawa wekslowego i wysoko etycznego pojmowania danego przyrzeczenia. Takie surowe rygory uważa on za wielką dla siebie krzywdę, i dlatego ja byłam i jestem zwolenniczką stopniowego przykręcania śruby, jeżeli tak można powiedzieć, to znaczy, że każdy nowy rygor, jaki Kasa zamierza wprowadzić, celem usprawnienia swojej pracy, musi być poprzedzony okresem kilku miesięcy, gdzie każdemu i wszystkim razem dobitnie tłumaczy się nieraz, że dla dobra wspólnego tak a nie inaczej trzeba postępować i dopiero po tym pewnym okresie wychowawczym zacząć stosować rygory karne.

W naszej Kasie tę metodę stosowałam od początku i uważam, że dała dobre rezultaty. Przynajmniej mogę śmiało twierdzić, że w naszej kasie narzekań niema nawet w tych wypadkach, kiedy jedzie komornik i licytuje chudobę jej członków, bo rozumieją, że zawdzięczają to tylko swojej opieszałości i niedbalstwu, gdyż dobrej woli i zrozumienia ich biedy ze strony zarządu nie brakowało.

Z braku miejsca nie mogę sobie pozwolić na przytoczenie bardzo ciekawych przykładów, jak nieraz błahy napozór wypadek w Kasie, można wykorzystać ku pogłębieniu uświadomienia ludności; w tym artykule chciałam tylko podkreślić, że Kasy Stefczyka u nas, jeżeliby praca wychowawcza należycie była zrozumianą i docenianą przez zarządy, mogłyby odegrać niezmiernie doniosłą rolę społeczną.

Kasa, której zarząd ma zaufanie, członków do której członkowie przychodzą się radzić w innych swoich sprawach i znajdą zawsze szczerą i sumienną poradę, Kasa, w której wyświadcza się nawet jakąś drobną przysługę klijentowi, jak napisanie adresu do syna do Ameryki, albo jakieś niewielkie kilku-wierszowe podanie do władz miejscowych, wytwarza taki wpływ i taki łącznik z ludem, jak żadne inne stowarzyszenie na naszych ziemiach i te wpływy można wykorzystać dla wszelkiej twórczej pracy, mającej na celu uczynienie z ciemnego chłopa światłego obywatela.

S. H.

Prześladowanie Chorwatów.

Z Zagrzebia donoszą, iż wśród ludności chorwackiej dokonano masowych aresztowań. Aresztowani w liczbie 269 osób należeli do różnych stronnictw politycznych i rekrutują się ze wszystkich sfer społeczeństwa chorwackiego. Są wśród nich dyrektorowie banków i profesorowie. Wśród ludności chorwackiej fakt aresztowań wywołał ogromne wzburzenie. W dniach 1 i 2 listopada władze zakazały i uniemożliwiły uczczenie narodowych bohaterów chorwackich. Cmentarze były otoczone wojskiem i policją, złożone zaś wieńce oraz inne oznaki hołdu zostały z grobów przez policję usunięte. Usunięto również wieńce z grobu Stefana Radicza. Policja przeprowadza dalsze aresztowania.

Autonomja Kościoła Prawosławnego w Jugosławji.

BIAŁOGRÓD, 9.XI. (Pat.) Król podpisał ustawę o organizacji Kościoła Prawosławnego, regulującą stosunki Kościoła Prawosławnego z państwem na podstawie autonomji Kościoła.

Protest.

WIEDEŃ, 9.XI. (Pat.) Członkowie prezydjum izraelickiej gminy wyznaniowej zjawili się wczoraj u ministra oświecenia Srbika celem złożenia protestu przeciw antysemickim wykroczeniom studentów narodowych wyższych uczelni wiedeńskich. Minister oświadczył kategorycznie, że rząd zdecydowany jest zapewnić studentom-żydom pełne równouprawnienie na terenie wyższych uczelni.

Choroba, którą się pielęgnuje.

Starość jest chorobą, którą się pielęgnuje, pisze R. Faguet. Pielęgnuje się ją za pomocą higjeny, ekonomji sił, mądrości, zdrowego rozsądku, życiem uporządkowanem i zdrowem.

Życie powinno być przygotowaniem do starości, do której nas wszystko ma przygotowywać, ponieważ wszystko ją zapowiada. Czas mija, należy czuć jak on mija, dobrze się przekonać, że mija.

Patrząc na starców przechodzących koło ciebie, mówisz sobie: „i ja będę taki, będę nawet szczęśliwy, jeżeli będę taki — i najgorętsze pragnienie, jakie żywię jest, aby stać się takim".

Starość jest to rodzaj odrętwienia całej istoty: zmysłów, serca i umysłu. Umysł starca nie mniej jak zmysły — jest częściowo sparaliżowany. Pozostaje mu właśnie dość, aby rozumieć, że już go traci.

Starość jest przykra, ponieważ czuje, że zawadza. Nie służy do niczego, lub służy do rzeczy bardzo błahych. Niedołężny starzec jest w rodzinie zawadą. Czuje on ile kłopotu przysparza swoją osobą, cierpi na tem i stara się wszystkich przykrości otoczeniu oszczędzić. Robi się małym, nieznacznym, nijakim. Wtedy jednak traktowany bywa, jako zamknięty w sobie, ponury, przykry, trudny w towarzystwie. Ma on do odegrania rolę, która jest niezmiernie trudna. Wnioskuje stąd, że czas opuścić scenę.

A cóż dopiero powiedzieć można o starcach chorych, potrzebujących stałej pielęgnacji? Ci cierpią podwójnie. A przecież starość winna być radością z tego, co my posiali, winna być wiekiem żniwa dokonanego.

Jakże tedy przygotowujemy się do starości, z jakiego to siewu żniwo żąć będziemy?

Po tym ponurym obrazie starości, czy możecie twierdzić, że można nie myśleć o zabezpieczeniu sobie spokojnej i niezależnej starości. Czy możecie z całą pewnością liczyć na to, że na stare lata wyciągną się do was życzliwe ręce, które was przygarną, utulą, nakarmią i napoją?

Tylko na to możemy liczyć, co sobie własną przezornością zabezpieczymy. Tylko teraz, przy zdrowiu, sile i pracy musimy odkładać część zarobków z myślą o **Jutrze.**

Tylko zawarcie **ubezpieczenia życiowego** w P. K. O. zabezpieczy nam na stare lata i czarną godzinę kapitał, pozwalający w spokoju spożywać owoce pracy całego życia.

Jeszcze dziś napiszcie do centrali P. K. O. w Warszawie po warunki ubezpieczenia.

.MCz.

Komercjalizacja kolei państwowych.
(Wywiad u pana ministra komunikacji, inż. A. Kühna).

Sprawa przekształcenia Polskich Kolei Państwowych w samodzielne przedsiębiorstwo, dyskutowana żywo od dłuższego czasu w sferach gospodarczych, interesuje kraj cały, a specjalnie szerokie rzesze pracowników kolejowych. Chcąc u źródła otrzymać jaknajbardziej wyczerpujące informacje na ten tak aktualny i ciekawy temat, współpracownik Polskiej Agencji Publicystycznej udał się do pana Ministra Komunikacji, inż. A. Kühna, który łaskawie udzielił mu poniższych interesujących wyjaśnień:

— Przedsiębiorstwo Polskich Kolei Państwowych — mówi Pan Minister — utworzone zostało ustawowo rozporządzeniem p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 24 września 1926 roku. Natychmiastowe wprowadzenie tego rozporządzenia w życie napotykało szereg trudności natury prawnej i organizacyjnej, których usunięcie wymagało dłuższej pracy. Dopiero teraz dekret Pana Prezydenta jest częściowo wprowadzony w życie. Ponieważ od chwili wydania dekretu upłynęło sporo czasu, więc niektóre jego postanowienia muszą ulec nowelizacji stosownie do nowych warunków i doświadczeń. Dlatego też opracowaliśmy projekt noweli do dekretu Pana Prezydenta. Stworzenie samodzielnego przedsiębiorst. Kolei Państwowych związane jest tak ściśle i organicznie z całokształtem życia gospodarczego naszego kraju, iż dokonywać się musi powoli, w miarę sprzyjających warunków, zwłaszcza że wchodzą tu w grę zasadniczego znaczenia momenty natury finansowej i dobro państwa. Koleje to najważniejsza bodajże jednostka gospodarcza kraju, która nie może być narażona na wstrząsy wskutek doraźnych i nieprzemyślanych eksperymentów.

— Jaki punkt dekretu wprowadził już pan Minister w życie?

— Pierwszym ważnym krokiem ku wprowadzeniu w życie postanowień dekretu jest rozporządzenie Rady Ministrów, stwarzające jednolitą pragmatykę służbową dla pracowników P. K. P. Pragmatyka ta daje pracownikom kolejowym szereg uprawnień, a co najważniejsze nie pozostawia żadnych niedomówień, precyzując jasno stosunek służbowy pracownika kolejowego. Dalszym ważnym krokiem zdążającym do stworzenia przedsiębiorstwa Kolei Państwowych, jest wydanie nowego statutu organizacyjnego Ministerstwa Komunikacji i wprowadzenie szeregu zmian do regulaminu Dyrekcji Kolei Państwowych i ich oddziałów. Zaznaczyć należy, iż regulaminy Dyrekcyj ulegną zasadniczej rewizji. Przemianowanie prezesów Dyrekcyj, którzy byli dotychczas urzędnikami państwowymi, na dyrektorów przedsiębiorstwa państwowego, jest również jednem z posunięć w kierunku realizacji dekretu Pana Prezydenta. Zaznaczyć jednak muszę, że stosunek służbowy zarówno dyrektorów jak i całego stałego personelu przedsębiorstwa P. K. P. posiadać będzie i nadal, jak dotychczas, charakter publiczno-prawny.

W ścisłym związku — zakończył swe wyjaśnienie Pan Minister Kühn, z przedsiębiorstwem P. K. P. pozostaje również organizowana obecnie specjalna Dyrekcja Warsztatowa, która scentralizuje i usprawni kolejową gospodarkę warsztatową. Zasadnicze znaczenie dla tworzącego się przedsiębiorstwa P. K. P. mają również prace nad szacunkiem majątku kolejowego. Prace te zostaną w najbliższym czasie ukończone.

Ponieważ cała akcja legjonowa i P. O. W. miała w sobie dużo pierwiastku romantycznego, rzeczą zrozumiałą jest, że najłatwiej było do tej pracy zwerbować młodzież i niewiasty, to też funkcjonowała dość sprawnie Liga Kobiet z p. Janiną Studnicką na czele, zbierając fundusze na zakup broni, gromadząc bieliznę, dostarczając mieszkań na zbiórki i t. d.

Zebrania odbywały się w domach pp. Grzymałowskich, Kobylińskich, Mongirdów, Studnickich, Niedziałkowskich, Szopy i wielu innych.

Z pośród starszego społeczeństwa zetknąłem się najpierw z Wacławem Studnickim, w którym znalazłem w owym czasie (przed wejściem Niemców, ponieważ później drogi nasze zaczęły się rozchodzić) bardzo ofiarnego i gorącego współpracownika. Do jego mieszkania przeniosłem komendę. W dalszym ciągu nawiązałem kontakt z dr. Janem Boguszewskim, gorącym entuzjastą i ofiarnym działaczem na wielu odcinkach pracy społecznej. Był mi on w dalszej mojej działalności wojskowej i politycznej wielką i nieocenioną pomocą. Po ożywieniu pracy w Wilnie i Grodnie nawiązałem łączność z Petersburgiem, gdzie na czele P. O. W. stał ob. Skąpski, prezes tamtejszego Sokoła. Zamierzałem właśnie wyjechać do Mińska, dokąd miałem adresy do Wł. Raczkiewicza i Gnoińskiego, kiedy zgłosił się do mnie ob. K. Łeczycki, uczeń mińskiego gimnazjum, odając siebie i grupę swoich kolegów do dyspozycji P. O. W. Przydzieliłem jako instruktora ob. Domańskiego Bohdana, który świeżo skończył naszą szkołę instruktorską. Wkrótce za nim posłałem ob. Januszkę. W ten sposób w lasach i błotach Mińszczyzny, zdaje się że w majątku pp. Łeczyckich powstał pierwszy obóz letni instruktorski — „Pierwsza Litewska Szkoła Podchorążych", jak ją nazywa K. Łeczycki w „Państewku".

Tymczasem front sił walczących zbliżał się coraz bardziej. Swoboda ruchów coraz bardziej była ograniczana. Mimo to udało mi się skomunikować z kilkoma oficerami Polakami z armji rosyjskiej, których znałem jeszcze z czasów studjów we Lwowie. Przez nich otrzymywałem broń i amunicję.

Jak wspomniałem wyżej, główny wysiłek wileńskiej P. O. W. był skierowany na pracę szkolną wychowawczą. Co się tyczy akcji bojowej, to ze względu na warunki miejscowe, mogliśmy tylko pomagać Naczelnej Komendzie przez dostarczanie broni, materjałów wybuchowych i t. d. Kilka takich transportów zostało przesłanych do Warszawy. W tym czasie nasze oddziały bojowe przerwały w dniu 30 marca 1915 r. kilka linij kolejowych pod Warszawą. W dniu 8 maja wysadzono most kolejowy pod Białą Siedlecką. Kilka większych akcyj, w które włożono wiele pracy, nie udały się. Po zdobyciu przez Rosjan Przemyśla, po urządzaniu Wschodniej Galicji przez ks. Bobrinskiego (przy współudziale St. Grabskiego i towarzyszy) P. O. W. nie mogło pogodzić się z myślą o zwycięstwie Rosji. Ratunek Polski widziano tylko w rozgramianiu carskiej potęgi. Wyrazem tych uczuć może być rozkaz Naczelnej Komendy P. O. W. z dnia 3 maja:

„Żołnierze! Walka z Rosją prowadzona przez nasze szeregi, zgrupowane w formacji Legjonów, walka z jedynym celem — wydarcia orężem niepodległości Polski, wymaga napięcia wszystkich sił, rzucenia na szalę całej mocy rewolucyjnej Polski. Niezależnie od wyników i rezultatów zawieruchy międzynarodowej, niezależnie od tego, kto będzie zwycięzcą, już dziś Polacy wypowiadać muszą swe postulaty polityczne, streszczające się w jednem haśle: wolnymi być chcemy i musimy".

Rozkaz ten jest dokumentem bezgranicznej wiary w siły narodu, niezłomności przekonania, że tylko po pokonaniu Rosji może być odzyskana niepodległość. Myśl ta w Wilnie może łatwiej niż gdzieindziej znajdowała zrozumienie, ponieważ zdawano tu sobie sprawę, że tylko wtedy, kiedy Rosja zostanie pokonana, kiedy ziemie b. Wielkiego Księstwa Litewskiego zostaną odebrane od Rosji, tylko wtedy zagadnienie przynależności tych ziem przestanie być wewnętrzną sprawą rosyjską. Myśl tę rozwijano na konferencjach w ówczesnym klubie bankowców. W społeczeństwie starszym grupą najbardziej zbliżoną do orjentacji legjonowej byli demokraci wileńscy z mecenasem Abramowiczem na czele. Kontakt jednak z grupą tą P. O. W. miała dość słaby.

W miarę cofania się wojsk rosyjskich kontakt z Komendą Naczelną stawał się coraz słabszy. Ograniczenia przejazdowe, wydane przez Sztab Głównodowodzącego armją rosyjską utrudniły przejazdy kolejami. Na inspekcję pracy zjawił się tylko raz ob. Sulkiewicz Aleksander.

Po zajęciu Warszawy przez Niemców zostaliśmy skazani na samodzielne dawanie sobie rady. Przerwał się również kontakt przez Peteresburg i Norwegję. Warszawska P. O. W. ujawniła się częściowo: bataljon złożony z przeszło 500 ludzi odszedł na front, do Brygady.

Co czynić w Wilnie? Gromadziliśmy na wszelki wypadek broń i przygotowywaliśmy się do mobilizacji.

Kiedy w miesiąc potem Niemcy wkroczyli do Wilna, zdecydowałem organizacji nie ujawniać, a to ze względu na zupełnie inny stosunek niemieckich władz do terenów b. W. Ks. Litewskiego i ich mieszkańców. Natomiast sam postanowiłem pojechać do Komendanta po dalsze instrukcje. Zdałem komendę ob. Mongirdowi i w tydzień po zajęciu Wilna ruszyłem przez Warszawę na Wołyń, gdzie walczyła I Brygada. Po dość długich perypetjach dotarłem do Komendanta, który z częścią Brygady znajdował się pod Kołkami. Druga część Brygady, zgodnie z polityką władz austrjackich i C. K. Komendy Legjonów rozdrabniania brygady walczyła na innym odcinku pod Kuklami.

Pamiętam dokładnie chwilę, kiedy zameldowałem Komendantowi, że przyjeżdżam z Wilna i zdałem raport ze stanu pracy organizacyjnej. Komendant wyszedł z ziemianki, wziął mię pod rękę i poszliśmy zwolna wzdłuż lasu owiniętego w jesienną mgłę. Zwiędłe liście szeleściły pod nogami, mrok zapadał coraz gęstszy, szrapnele pękały raz wraz nad głowami i oświecały nam drogę. Zluzowano właśnie piechotę, spieszeni ułani zajęli okopy. Jednego z nich nieśli już ku tyłom sanitarjusze.

Komendant zatrzymał się i zapytał ułana, czy ciężko ranny. — Et, głupstwo — odrzekł i uśmiechnął się do Komendanta.

Komendant pytał mię wówczas jeszcze raz o Wilno, stosunki polityczne, znajomych, ilość zorganizowanych ludzi, pytał o okolice Wilna, kazał opowiadać o drodze, którą wyjeżdżałem z Wilna i t. d. Polecił mi natychmiast wracać do Wilna, kontynuować pracę organizacyjną, w końcu jakby w rozmarzeniu dodał: — A ja wjadę do Wilna od Lidzkiego traktu przez Ostrą Bramę, — a po chwili dorzucił — tylko Kasztanka to się będzie bała w tem wąskiem przejściu.

Następnego ranka wyruszyłem zpowrotem do Wilna.

Orzeszkowa w Wilnie.

W roku 1879, zachęcona przez Chełmińskiego, kupuje Orzeszkowa maleńką, ale ideową księgarenkę w Wilnie i przez swe stosunki uzyskuje prawo zmiany firmy na: „E. Orzeszkowa i S-ka". Sprowadza z Warszawy kierownika. Księgarnię przenosi do dużego lokalu na Ś to Jańskiej, sama kieruje wydawnictwami, przebywając w Grodnie, a całą pracę wykonawczą powierza wspólnikom: Chełmińskiemu i Makowskiemu. Przyjeżdża do Wilna często, z całą swoją świtą, jak żartobliwie nazywaliśmy jej otoczenie. Bawi po kilka dni i cieszy się tak bardzo rozwojem swojego dzieła. A rozwój ten w młodych rękach i gorących głowach postępował szybko i owocnie. Nowa księgarnia po latach najcięższych prześladowań książki polskiej, gromadzi koło siebie całą inteligencję t. zw. postępową. Orzeszkowa przez Spasowicza, adwokata w Petersburgu, zdobywa prawo drukowania książek polskich w Wilnie, obala zakaz Murawjewa wydawania kalendarzy i elementarzy i już na rok 1880 wydaje kalendarze: Wileński i Litewski.

Postępują też wydawnictwa najwybitniejszych ówczesnysh autorów, tak bardzo na dobie będące, bo już młodzież nasza. studjująca w rosyjskich uniwersytetach, szukając dróg nowych, przywozi nam niezawsze pożądane ideały. Więc jakby ster poczynań, jakby latarnią wśród mroków niewoli rzuca Orzeszkowa pierwsze wydawnictwa: „Patryotyzm i kosmopolityzm", „Widma" i cały szereg prac traktujących o sprawach ważnych.

O wydawaniu pisma perjodycznego jeszcze marzyć nie można było. Więc wydawano pojedyńcze zeszyty satyryczne. Każdy pod innym tytułem, aby jednak zaznaczyć ich ciągłość, pierwsze litery tych tytułów stanowiły alfabet — I tak wyszedł: Argus, Bodziec, Cerber, Dzwonek.

Inne znów obejście prawa było z czytelnią, na którą pozwolenia też otrzymać nie było można. Więc dawało się z księgarni książki „do przejrzenia" z prawem zamiany.

Kto z was, swobodnie dziś pływających się w przeróżnych wydawnictwach, pojmie nasz głód książki, naszą ciągłą wytężoną czujność, by zdobywając ją, oszukać satrapę, ale i nasze wielkie radości, gdy się krok za krokiem nowe dla niej placówki zdobywało. A pomoc, zachętę nieśli nam doprawdy wszyscy. Wspomnę tu kilka najbliższych nazwisk: Jan Karłowicz, literat i lingwista, Czesław Jankowski, młodziutki wówczas poeta, Egward Szpor, druh serdeczny i wielu, wielu innych pomagało w zdobywaniu, tych, że tak powiem, stopni, wiodących choć do cienia swobody.

I szło to życie cudne, zdobywcze, walk bezkrwawych i zwycięstw cichych. A, gdy jeszcze zjawił się mały skarb nasz własny, to stojąc nad kołyską rzekła mi Orzeszkowa: „tego całe życie daremnie pragnęłam, teraz jeszcze częściej odwiedzać was będę".

Nie przeczuwała, że groza się zbliża. Uderzył on 23 kwietnia 1882 roku. O godz. 8 rano zakomunikował nam wysłannik gubernatora, że księgarnia pod firmą Orzeszkowa i S-ka za „nieżełatelnuju diejatelność" zostaje zamknięta. Orzeszkowa została internowana w Grodnie na lat cztery bez prawa wyjazdu, a Chełmiński zesłany na miejsce urodzenia. Wyrok ten, grzebiąc wszystkie nasze nadzieje i prace niósł też ogromne straty materjalne.

Pani moja najdroższa! którą tak nazywałam, jako młoda dziewczyna, siedząc u tych kolan, gdzie miałam prawo słuchać, pytać i marzyć, wychowałaś mą duszę i dałaś mi szczęście życia. Przyjm dziś tę garść wspomnień, którą poświęcam Twym cieniom.

A. Makowska.

Z Teatrów.

TEATR NA POHULANCE.

Nowela „A. B. C." — Fragment z „Gloria victis" — „W zimowy wieczór" E. Orzeszkowej.

No trudno, Wilno woli „Maman" Siedleckiego, niż Orzeszkową. Było pustawo. Loże nie zajęte. Czy to jednak tak jest, że nie lubi, że już tak prędko, przez czas jednego pokolenia zapomniało? Nie zupełnie. Pewnie... wojna, kino, sensacje, ale nie, Wilno by poszło, proszę, niech tu przyjedzie p. Kowalski z Grodna ze swą świetną inscenizacją legendy o Janie i Cycylji Bohatyrowiczach, a publiczność pójdzie i nie pożałuje. Ale trzeba trochę reklamy, trochę gadania, przypominania, zaciekawienia ludzi tem, jak to stare wino wlewa się w nowej formy naczynie. Tego nie zrobiono i mała kompromitacja, bo to i Gorczyńska odciągnęła... Trudno, każdy woli się śmiać, niż się martwić i to wspomnieniami o rzeczach, które dzięki Bogu minęły na wieki wieków amen! Było, nie było, co tam jeszcze nad tem jęczeć, że kiedyś dzieci nie wolno było po polsku uczyć i za to kary płacono. A teraz płacą za to, że rodzice nie posyłają do szkoły polskiej i na ten temat nową patetyczną nowelę możnaby napisać, bo to też tragedja bosych nóg, porwanych paltocików i zarobków dziecinnych.

Ale pójść trzeba było, przez uszanowanie dla nazwiska słynnej autorki i wielkiej obywatelki, oraz, zaręczam że warto, dla „Zimowego wieczoru". Z tej noweli przy odpowiedniej grze i inscenizacji można zrobić coś sofoklesowskiego, coś równego „Sędziom" Wyspiańskiego.

Ale po porządku. Przemówienie prof. Kolbuszewskiego przydługie i bez zmiany patetyczne, nużyło cokolwiek, superlatywy, gdy ich jest za wiele, tracą na sile. Wiersz Or-Ota „Ojcze kochany", z sercem, z sercem pisany, ale znów jakoś homerycznie napięty na tragiczną nutę. Zresztą p. Białoszczyński ma wspaniały głos, umie nim operować i wydzwania słowa jak z metalu kute. „ABC" wyszło nudne, co tu mówić, te w ciemności maski, ten tekst, nie zlewało się to z sobą, wolałabym była widzieć tę kuchenkę i te łachmaniaste dzieci u kolan p. Antoniny, po prostu. Głosy, owszem dobrze były postawione, zwłaszcza p. Małyniczówny, p. Sroczyński robił więcej złości niz zgryźliwości, a powinno być naodwrót.

„Gloria vichis" wypadło pięknie; p. Ziembiński, jak i cały zespół ma dykcję nienaganną, koniec był skandowany wspaniale, ale u Boga żywego, poco ta afektacja na początku w mówieniu o krajobrazie, z tremolando i tragizmem? Przecie to, że gałązkami wiatr ruszał, a zima szła po lecie, nie może w nas wzbudzić niepokoju, ni trwogi!

„W zimowy wieczór" opracował p. Hulewicz z pietyzmem i umiejętnie wydobył i zestawił scenicznie epizody tej głębokiej, tragicznej historji. No, ale jemu i ludziom tutejszym (już nie mówię o Orzeszkowej), sprawiła reżyserja znów kakofoniczną maskaradę! Pisało się, mówiło, ofiarowywało z informacjami o stylu miejscowym. I nic, zero uwagi, ludzie przybyli do Wilna pewnie pierwszy raz w życiu, a ludu białoruskiego „nie widziawszy, nie słyszawszy", biorą się do grania takiej sztuki, szukając we wspomnieniach z wszystkich letnich, jakie kiedy zwiedzali akcentów najrozmaitszych gwar, sposobów zachowania się, ubierania etc. Cóż to był za kryminał pod tym względem! Czemuż to oko etnografa i lingwisty ucho nie widziało i nie słyszało czwartkowego wieczoru! Przeskakiwaliśmy słuchowo i wzrokowo od Rusi Czerwonej do Białej, od Ukrainy do Mazowsza, zawadzając o Wilno i „czystą" Rosję. Nieszczęśliwi artyści błąkali się w tem jak ociemniali, zrzadka trafiając na ton właściwy. Ani to stylizacji nie miało, ani realizmu! A rzecz tak piękna, tak strasznie, dojmująco patetyczna. I grana, jako gra aktorska przez p. Żurowskiego pierwszorzędnie. Cóż, kiedy raz po raz aż zgrzytało z fałszów.

Zacznijmyż nasze nieproszone rady i uwagi. Nigdy nie może być tak jasno w chacie białoruskiej, musi być ciemność rozjaśniona tylko ogniskiem i łuczywem, ciasno, zastawiono. Nie trzeba mówić o oknach i bierwionach wskazując na kotary, bo to razi śmiesznością jakąś — albo zrobić okna, albo skreślić tekst.

Można rozmaicie ubrać tych ludzi: albo tak jak w Mińszczyźnie w dziedzicznych Minkowiczach Orzeszkowej, wtedy jaksrawe stroje i baranie czapy są możliwe, ale i tak nie były biało- ale małoruskie, a jeśli to Grodzieńszczyzna, to szare, ciemniejsze wszystko.

Stuszowane światła i kolory dodadzą jeszcze tragizmu tej scenie, również mowa, powolna, zwłaszcza u starych, tymczasem zgrzybiała Nastula żwawo sobie trzepała swój tekst. Język był niemożliwą parodją, niewiadomo co to; ni to, ni owo, kakofonja. Przecież jeśli dzieci białoruskie szkół powszechnych mogą się nauczyć krakowiaków, wierszyków i komedyjek mazurskich, to chyba dorośli, intenligentni artyści mogą się nauczyć tutejszego sposobu mówienia! Zresztą, prawdę mówiąc, z tym tekstem w „Zimowym wieczorze" jest trudno, bo nie ulega wątpliwości, że to wszystko odbywało się po białorusku, zarywał pewnie z polska tylko Aleksy, bywalec miasteczka i dworu, może Nastula, dawna pokojowa, no i „gość", ów Bąk nieszczęsny, musiałby mówić mięszaniną rosyjsko-polską, a pod wpływem wspomnień i chaty rodzinnej coraz więcej po białorusku.

Tak jednak grać może byłoby za trudno. Więc trzeba robić tak jak Orzeszkowa, używać nie wyszukanego literackiego języka „zaprawionego" od czasu do czasu specyficznem wyrażeniem. Zupełnie szczęśliwie wybrnęła z zadania p. Biernacka, dając śliczną, rzewną, tęskną postać Jelenki, jeszcze więcej sennej słodyczy, nawet w zalotności z mężem. Aleksy, p. Pichelski, niezły był miejscami, chociaż akcenty i wyrazy plątał rozmaite i zanadto się nerwowo rzucał. P. Małyniczówna, Nastula, też chwilami dawała typ wierny i żywy, a potem znów robiła jakieś „Wesele w Ojcowie". P. Kempa bardzo przeciętnie ujął rolę Ojca, a wymowa była fantazją na tle gwar słowiańskich. Ale p. Żurowski! Ho, to była wysoka klasa. To były jaraczowe ujęcia, bez zwyrodnienia, któremi Jaracz lubi operować. To był tragizm w każdej kropli krwi, ruchu, spojrzeniu, imponująca prostota, wydobycie każdego momentu i przeprowadzenie zrozumiałe a skrywane całego kruszenia się tego zbrodniarza pod wpływem atmosfery rodzinnej chaty.

Z tą rolą, wyszkoliwszy resztę obsady, sztuka ta może iść na wielki repertuar i wtedy warto ją widzieć. Zwłaszcza, by pomyśleć o różnicy, jaką widzimy w przedwojennej wsi białoruskiej, gdzie wiadomość o zbrodni taką zgrozę wywołuje, a dzisiejszej... Całe cierpiętnictwo, łagodna, senna obojętność, wśród której tylko rzeczy wielkie i głębokie mają oddźwięk, te pogodne pokpiwanie, tak charakterystyczne u Białorusinów, zostało zatarte, zignorowane...

Nie, cóż tu mówić, amerykańską knajpę grał zespół „wierniej" lokalnie, niż tę białoruską chatę. A przecież tak nie wolno robić. Tem bardziej, że to są rzeczy do naprawienia i że chodzi o niezwykle piękny i silny utwór. W takiej formie jak teraz nie godzi się go pokazywać młodzieży szkolnej, która nie może być fałszywie informowana o ludzie, wśród którego żyje.

Hro.

TEATR LUTNIA.

„R. K. Inżynier" Komedja w 3-ch aktach Brunona Winawera.

Komedja? No... alembikowata farsa swoistego rodzaju „winaweryzm" sceniczny, specjalnie ulubiony genre dowcipów, polegający na operowaniu terminami naukowemi, wprowadzaniu matematyki do sytuacyj komicznych i prowadzeniu całej akcji w zwarjowanem tempie.

Winawera sztuki odznaczają się tem, że są mądre w swem szaleństwie. Zawsze w paradoksalnem ujęciu, doprowadzone w swej nagiej konsekwencji do absurdu, kryje się za temi szpryncami jądro istotnej prawdy życiowej, leżącej nam na drodze, ale niewidzialnej wskutek tysiąca listków mniej lub więcej figowych.

Niezawsze są dobrze zbudowane, czasami fundament zbyt kruchy, czasami struktura się chwieje, nie zawodzi tylko nigdy ornamentyka słów, te specyficznie warszawskie kawały od Lowisa, które, trzeba przyznać, że u Winawera też są oryginalniejsze niż u innych stołecznych komedjopisarzy.

Reminiscencje bywają u Winawera dość częste, sztafaż powtarza się. Zawsze jest jakiś uczony, rzezimieszek, lub zgoła tajemniczy osobnik, traktowany lekceważąco przez otoczenie, a on jest genjalny.

„R. H. inżynier" jak zanotowano w księdze Sanatorjum dr. Pistjana Ryszarda Heysta, doszedł do przekonania, że nigdzie się lepiej nie żyje i nie pracuje jak... w domu warjatów. Cisza, spokój, wygody... tylko żeby nie zwiedzający bo wtedy robi się burżujski dom. Warjatowi wszystko wolno, nawymyślać, grozić rewolwerem, wszak jest niepoczytalny. Co za broń w ręku gotowego na wszystko straceńca!

Heyst więc skutecznie udaje warjata i używa jak pączek w maśle. A gdy wychodzi, jego czyny przytomne mało się różnią od symulacji, a jednak się udają, aż do miłości włącznie i nagrody za prace naukowe. P. Karczewski świetnym był Heystem, ekwilibrystyka jego gry była olśniewająca i tryskająca szczerym prawdziwym humorem młodzieńczym, sam się śmiał z tego, że robił z siebie warjata. Parę doktorostwa Pistjan grali: p. Wyrwicz, ale jak grał! Jaką dał postać, jaki styl, z tem nosowem stękaniem przy wiecznych zapominaniach się. Żona jego, Bryzia w interpretacji p. Malinowskiej była i zabawna i sylwetkę miała doskonałą, cóż, kiedy z powodu nadmiernej szybkości połowa słów ginęła. Dr. Faustyna Có.uś... p. Jasińska stała się żywą karykaturą z „Fliegende Blätter", otaczała ją atmosfera śmiechu, gdzie się tylko ruszyła.

A Powsinowski, powinszować tej kreacji p. Łubiakowskiemu, sposób mówienia, „białe" oczy, niesamowite, kanciaste ruchy warjata, bajecznie trafne w swej parodoksalności. Mniejsze role: Krell Dordowski, Ewa Heyst Kamińska, nawet malutka rola Kyps—maszynistki, obsadzone i ujęte trafnie dopomagały w stworzeniu z piątkowego wieczoru szampańskiego wybuchu śmiechu.

Pierwszy akt jest postawiony świetnie, pomysł znakomity, zestawienie nauki z fantazją daje efekty niespodziane i zawsze wysoce humorystyczne. Ale już drugi zaczyna się chwiać, a trzeci całkiem chybocze się na granicy absurdu. Tylko zawrotność tempa pozwala to znieść, ale i to tempo trzeba opóźnić. Za prędko wszyscy trzepali, aż się dławili czasami. Dobre takie tempo warjackie, ale nie ciągle. Publiczności było sporo ale nie pełno. Na następne razy będzie więcej, bo kto się chce uśmiać do łez, niech idzie.

Świetnie grana i musująca od humoru farsa!

Hro.

Wiersz patetyczny

pod wpływem Tuwima „Do prostego człowieka" i Łopalewskiego „Od prostego żołnierza" napisany.

Gdyśmy już namiętności ludzkie rozpalili
I o wielkości z pianą na ustach mówimy —
Czekajmy, aż, podległszy znikomości chwili,
Rozchwieją się jak nikłe domów naszych dymy.

Czekajmy, aż obłudę, zawiść i zniewagę,
Ustrojone w świecące błyskające słowa,
Czas obedrze z przepychu i pokaże nagie,
A cisza zapomnienia schłonie je grobowa.

Czekajmy też cierpliwie, aż przyjdzie godzina
Gdy nagle staniem bladzi, drżący i wzruszeni,
Jakaż przemiana w nas się odbywać poczyna?
Miłość serca struchlałe—życiem nam rumieni.

Wzniesiemy wówczas wgórę oczy wszystkowiedne
I usłyszymy wiry pękających planet,
A serca nasze dumne, serca nasze biedne
Pojmą: ach, tempus fugit — aeternitas manet.

Jerzy Wyszomirski.

Jak obchodziłem „Dzień Oszczędności".

Żyjemy w epoce świąt, uroczystości, rocznic, obchodów. Przelewają się one falą, zabierają niemało czasu i pieniędzy. Pożytku z tego — nikomu i żadnego.

Aż oto przeczytałem w „Kurjerze Wileńskim" o święcie oszczędności. Nareszcie jeden obchód, poświęcony idei naprawdę pożytecznej.

W wyniku dłuższych dochodzeń ustaliłem, że jest to rocznica Pierwszego Międzynarodowego Kongresu Instytucyj Oszczędnościowych. Impreza pożyteczna i godna uwagi, dlatego też postanowiłem uczcić ten dzień należycie. Ale jak? Teatru i kina w naszym głuchym zakątku niema, gości zaprosić — nie stać na to, upić się — wcale nie piję. Zmołałem więc walną naradę Familijną, składającą się z żony i synka.

Dosyć długo debatowaliśmy wysuwając różne projekty, aby je w końcu odrzucić. Nareszcie zwyciężyła konkluzja mego syna, ucznia 4 oddziału szkoły powszechnej: z dniem dzisiejszym stać się posiadaczem książeczki oszczędnościowej, wpłacić na nią 3 złote, po złotemu od członka rodziny, (bo narazie na więcej nas nie stać), i następnie co miesiąca składać takąż kwotę. Niech leży na wszelki wypadek. Młody umysł prędzej zrozumiał sedno pożytecznej imprezy i wyprowadził mnie z zakłopotania — jak uczcić święto oszczędności.

Obyśmy tak, miast rozmaitych festynów z racji pożegnań, spotkań, dobicia interesu, załatwienia sprawy — wkładali ten grosz na książeczkę oszczędnościową, a napewno i całe życie nasze wyglądałoby zupełnie inaczej.

Czytelnik „Kurjera Wileńsk."

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— **Polskie Towarzystwo Ekonomiczne we Lwowie** ogłosiło niedawno pierwszy tom swych „Rozpraw i Sprawozdań". Tom ten przedstawia się bardzo poważnie. Zawiera on pięć rozpraw, a to: prezesa Towarzystwa prof. dr. Leopolda Caro p. t. „Ingerencja państwa w sprawach gospodarczych", prof. inż. Edwina Hauswalda p. t. „Racjonalna organizacja produkcji i pracy", dyr. dr. Kornela Paygerta p. t. „Cła zbożowe", prof. inż. Gabrjela Sokolnickiego p. t. „Eelektryfikacja Polski" i dyr. Ludwika Suessweina p. t. „Bankowość Polska w dobie obecnej".

Aktualność omawianych tematów oraz znane nazwiska autorów, specjalistów w danych kwestjach zachęcają do lektury a nadzieje czytelników nie będą zawiedzione. Oprócz tego w kronice znajduje się zajmująca historja towarzystwa którego poprzednimi prezesami byli pp. prof. dr. Michalski, senator dr. Szarski i ś. p. prof. dr. Pawlik, wyciąg ze statutu, skład wydziału i spis członków.

Cena tomu obejmującego 9 arkuszy druku wynosi tylko 6 zł. dla członków — płacących zaledwie 1 zł. wkładki miesięcznej — 3 zł. Wydział niebawem wyda pracę dyr dr. Korowicza o koncentracji bankowości w Polsce, dyr. Jennera o rękodziele, inż. Gąsiorowskiego o przemyśle naftowym, inż. Brzezińskiego o sadownictwie i warzywnictwie oraz inż. Szczygielskiego o naszem gospodarstwie lasowem.

Prace towarzystwa przedsięwzięte wśród najtrudniejszych warunków zasługują na gorące poparcie, a te które dotychczas się ukazały w druku, stanowią rzetelne wzbogacenie naszej literatury ekonomicznej, wobec czego jak i wobec niskiej ceny powinne być rychło zakupione przez inteligentną publiczność naszą.

WŚRÓD PISM

— **Żołnierz Polski.** Jedyne u nas pismo żołnierskie, tygodnik „Żołnierz Polski", stale utrzymuje się na jaknajwyższym poziomie tego rodzaju wydawnictw. Treściwy i zwarty, wartościowy pod każdym względem, b. urozmaicony i zawsze aktualny materjał jest tak obficie ilustrowany że dzięki temu pismo jest przystępne dla najszerszych mas żołnierskich. Nr. 45 Żołnierza Polskiego z dnia 10 listopada b. r. obok artykułu wstępnego i wiersza Or-Ota — poświęconych 11 listopadowi, zawiera bardzo popularną pogawędkę ze szkicem o działaniu drużyny, jako szpicy, CZYN ST. SIERŻ. ORSZY, tablicę z rysunkami z serji SŁUŻBA WARTOWNICZA, część dłuższej pracy o samochodach pancernych, bogato ilustrowany, zwięzły artykuł o Gdyni, miłe WSPOMNIENIA Z ĆWICZEŃ NAD NIEMNEM, świetne opowiadanie o tem jak żołnierz handlował na urlopie. Dalsza część numeru zawiera: żywą kronikę wojska i z życia K. O. P., W Polsce i na świecie — kalendarzyk historyczno-wojskowy. 24 stronicowy zeszyt zamyka Poradnik służbowy, dział rozrywek umysłowych i żarciki. Świetnie dabrany i wyzyskany materjał ilustracyjny, w postaci aktualnych zdjęć i związanych z treścią rysunków, czyni z tego numeru żywy obraz, odźwierciadlający życie wojska i sprawy najbardziej mu bliskie.

„Wyczyny" poetyckie S.T.O.

Przy Kole Polonistów U. S. B. istnieje tak zwana S. T. O. — Sekcja Twórczości Oryginalnej — S. T. O. K. P. U. S. B. Sekcja ta wydaje od czasu do czasu publikacje poetyckie, rodzaj autologij. W zeszłym roku wydała tomik p. t. S. T. O., w tym roku ukazały się dwa: „Patykiem po niebie" i „Z pod arkad". Dedykowane są Uniwersytetowi w hołdzie, z racji jubileuszu.

Parę słów o „Patykiem po niebie".

Osobiście, jak to się mówi, nie lubię zbiorowych wydawnictw poetyckich i jestem przeciwnikiem zbiorowej pracy literackiej. Czy też jakiejkolwiek literackiej symbiozy. Jeśli jest to praca teoretyczna, naukowobadawcza, analityczna — być może jest pożądaną i daje rezultaty. Można się dzielić wynikami swych badań, pomagać sobie w poszukiwaniach (zdaje się jednak, że uczeni naogół niechętnie to czynią, raczej strzegą zazdrośnie „ostatnich wyników" lub zlekka przeszkadzają swym kolegom); sądzę natomiast, że prawdziwa twórcza, oryginalna praca musi trochę chadzać samopas. Oczywiście, musi korzystać ze zdobyczy innych, musi brać pod uwagę ostatnie wyniki swych poprzedników — ale czyni to w okresie niemowlęctwa. A kiedy stanie już mocniej, na nóżkach, wychodzi z chodulki i — robi krok — raz — dwa. Może zrobić bęc — raz — dwa. Niech się podniesie, pobalansuje trochę — i pójdzie dalej. Może się też zdarzyć, że się nie podniesie. Może się zdarzyć, że ma angielską chorobę: wówczas długi czas będzie się kiwała z boku na bok, i nikt na nią nie będzie zwracał uwagi, albo powie ze współczuciem: bidulka. A gdy pójdzie samodzielnie, może się zdarzyć, że kiedyś w drodze spotka się z kimś innym. Wówczas jakiś czas może odbyć wspólną przechadzkę, pogawędzić — i znów każdy w swoją drogę. Ja cię wiecznie kochać będę, ale twoją być nie mogę. Ale cały czas odbywać wspólną przechadzkę, to i znudzi się, i przyzwyczai do szukania ciągłego oparcia, albo będzie tak, jak w bajeczce: wiódł ślepy kulawego. Jeden tylko widzi, drugi tylko idzie.

Otóż w „Patykiem po niebie" jest tak: p. Anna Kompielska stoi jeszcze w chodulce; p. Kazimierz Hałaburda ma angielską chorobę i jeszcze balansuje; p. Wacław Korabiewicz — wyszedł — dwa kroki — raz — dwa — bęc — raz; natomiast p. Teodor Bujnicki maszeruje śmiało naprzód, wyprzedził swych kolegów i pokazuje, że współżycie jest trudne; słowem, jak w bajce Kryłowa o łabędziu, raku i szczupaku.

A więc p. Kompielska:

Po długiej rozłące — nagłe spotkanie.
Jakiegoś wspomnienia drażniący narkotyk,
Ust twoich jeden i jedyny dotyk,
Całe powitanie.

Właściwie, jest to poprawnie z wyjątkiem: „jakiegoś", „drażniący", „jeden i jedyny", „narkotyk — dotyk". Takich zwrotów i rymów należy unikać — nie zawierają żadnej treści, są banalne i oklepane. Ale, mój Boże, któraż kobieta może zrezygnować z jakiegoś drażniącego jednego jedynego dotyku? To usprawiedliwia p. Kompielską, nie jest zresztą groźne — bo to jeszcze w chodulce. A że się z niej wyjdzie, o tem świadczy taka np. zwrotka:

Na tacjach piję wodę i jem pomarańcze,
Na stacjach piję wodę i jem pomorańcze,
...I dobrze jest płynąć statkiem ciemną nocą,
Gdy fale bełkocąc cicho się kołyszą,
Pomyśleć, że miło byłoby odpocząć
W pachnącej lasem i ziołami ciszy.

Maleńkie poprawki w rymowaniu, uporządkowanie trzech narzędników: „statkiem ciemną nocą" — i całkiem ładne.

Natomiast p. Korabiewiczowi nie pomogą żadne poprawki. Sam sobie winien. Przedewszystkiem ściąga rymy od p. Kompielskiej (oto skutki symbiozy poetyckiej!):

Drażni mię każdy ich dotyk...
Perfidny, zabójczy narkotyk!

Po drugie, upaja się. I to wszystkiem, bez wyboru. Niedoświadczony!

Upiłem się, stary pijanica,
Zapachem kwiatu matioli,
Zdradziecko powoli
Typowo kobieco...

Poprostu, perwersyjnie. Wacek, jaki ty jesteś zmysłowy! — jak pisze „Cyrulik". Typowo.

Noc upojna, jak wino
Jak haszysz...
Tak subtelnie, bez zmysłów...
....Jak pijak przy manierce,
Tak ja upity dalą...
Własnem szczęściem
jak ponczem
pijany...

Nic tedy dziwnego, że potem krzyczy:

W pośrodku nieb drapaczy,
na jezdni, czy chodnikach.
gdy się rozdziwaczę,
będę kozły fikał.

Ale to jeszcze nic. Zamiary jego są straszne:

Obrzydły mi już dygi
I salonowe mersi:
Pojadę do Afryki
Na czarne nagie piersi.

Co pan tam będzie robił? Mersi.

A skończyło się całkiem żałośnie:

Tak mi różowo, liljowo...
Bezczelnie się głupio upiłem —
leżę jak kłoda, bez woli...
Pewno przecięli mi żyły,
teraz umieram powoli.

No, i poco to było, panie Korabiewicz? Teraz katzenjammer, co?

Pan Kazimierz Hałaburda niewiele panu pomoże, bowiem jest ciągle w podróży.

Gdy się spotkamy w Argentynie...
Gdy się spotkamy w Hollywood...
Gdy się spotkamy w St. Moritz...
Gdy się spotkamy w Honolulu...

Mówi przecie o sobie, że jest wolny włóczęga, kolekcjoner dni, wydartych z ramy sztywnego szablonu, słońce ma(m) w herbie, a w sercu bunt krwi i kocha(m) słowa śmieszne i szalone.

Zresztą lubi żartować:

Lubię się bawić, śmiać się, klnąć i pluć,
błazeńskim gestem irytować snobów,
„jasne duszyczki" paradoksem truć,
gorszyć „powszechnie szanowne osoby".

I „je m'en fiche'-yzm" ten powoduje, że nie chce traktować serjo rzemiosła poetyckiego.

Ale nie biorę na serjo tych słów,
i was nie biorę na serjo, i siebie;
balast powagi nogą strącam w rów,
a wiersze piszę patykiem po niebie.

A więc, jest jeszcze w okresie t. zw. poszukiwań, czyli balansowania. Huśta się. Ale niepotrzebnie. Zdaje się, że mógłby już przestać być gwiżdżącym na wszystko lazzaronem. Zdaje się, że może już znaleźć drogę. Może już zdjąć maskę arlekina, nakładaną contra naturam suam; świadczy o tych możliwościach najlepiej wiersz p. t. „Kino", piękny w treści, w obrazowaniu poetyckiem i w rytmice. Naprzykład:

Hałaśliwi, obdarci, o twardem wejrzeniu
Tłoczą się. Za kilka chwil
Ożyje na ekranie niedościgłe marzenie,
On — Harry Peel.

. . . .

A potem po wyjściu z zakopconej salki,
Wsiąkną w zaułków tajemniczy mrok.
I tylko czasem tryśnie ostry gwizd na palcach,
I tylko w cieniach bramy błyśnie czasem wzrok.

Na tę „swoją" drogę powinien wejść pan Hałaburda.

Drogę tę z całej czwórki znalazł już p. Teodor Bujnicki. Dowodem tego jest wiersz p. t. „O rzeczy najważniejszej".

Coraz łatwiej jest mi wiersze pisać,
Opowiadać co mię cieszy, wzrusza —
Coraz głębiej pęka czarna rysa
W duszy.
Ach, napróżno powiedziałem wszystko!
Daremne, daremne słowa!
Palące się serce pryska,
Jak żółta gromnica woskowa.
Jakieś ostre kolce mię kaleczą,
Krwawią, ranią jak twarde krzemienie...
Ciągle braknie najważniejszej rzeczy:
Natchnienia.

Można temu wierszowi zarzucić, że wionie odeń melancholja z „Drogi do Emmaus" Podhorskiego-Okołowa, że jest w pewnej mierze palimpsestem na „Rzeczy czarnoleskiej" i „Słowach we krwi" Tuwima, ale to nie umniejsza jego wartości. Dobrze jest, gdy przed poetą staje zagadnienie w tej czy innej formie. I konieczność myślowa i artystyczna rozwiązania tego zagadnienia. To już jest twórczość prawdziwa. W takim okresie znajduje się Bujnicki. Idzie on jeszcze za Tuwimem (wiersz o zjadaczach chleba), za Słonimskim (Minuta ciszy), hołduje nieco modnemy hasłu poezji uspołecznonej (Pórt, Pieśń trampów), podobnie jak pocci „Kwadrygi" — ale z tem wszystkiem jest dostatecznie sobą — i, odbiegł daleko naprzód od swoich kolegów ze S. T. O. Powinien właściwie wydać własną, osobną książkę, dokonawszy należytego wyboru swych wierszy, których ma już dużo.

Na Bujnickim widać, jak niebezpieczne jest współżycie poetyckie. Przez grzeczność w stosunku do kolegów, może przystanąć i czekać żeby go dopędzili (wiersz „Lato"), a to byłoby źle. Z uprzejmości do koleżanek zacznie pisać „Erotyki". To będzie niedobrze. Tymczasem jednak zrobił już ważną rzecz: opanował formę zbadał tajemnicę rytmu i wersyfikacji, rozporządza dużym materjałem rymów i operuje z pełną swobodą (żarem — harem, kadź — stać, przebiec — źrebiec, zdzierż — wiersz), używa przytem często rymów męskich, co specjalnie należy podkerślić. Idzie po linji najcięższego oporu, co jest zasługą. A w wierszu „O rzeczy najważniejszej" przeżywa niepokój twórczy, co przy jego talencie, szybko dojrzewającym, otwiera szerokie perspektywy.

Perspektywy te ukazują się przedewszystkiem w dłuższym utworze p. t. „Wielka parada", znajdującym się wprawdzie nie w omawianym zbiorku, a w ostatnim zeszycie Almae Matris, ale ze względu na decydujący dla Bujnickiego charakter tego utworu, należy o nim tu wspomnieć. Wiersz to pacyfistyczny (ale jak wiem, napisany przed lekturą Remarque'a), wiersz który warto przeczytać. Można się i tu doszukać wpływów (przedewszystkiem Słonimski), ale t. zw. dziś „podejście" do tematu jest zupełnie samodzielne. Wiersz jest „Wielką paradą zeschłych szkieletów", „braci z Turcji, Polski, Japonji, Rosji, Niemiec i Włoch", — jest próbą zajęcia pewnego stanowiska wobec potworności wojny, jest pięknym, poetyckim wyrazem humanitaryzmu młodego poety. Jedna z ostatnich zwrotek brzmi:

A połączy nas wspólne godło,
Co nas wszystkich łączy i zbliża:
Na białym sztandarze chmur
Znak Czerwonego Krzyża.

I tu należało skończyć. Ostatnie dwie zwrotki osłabiają wrażenie. Czy zgodzi się pan ze mną, drogi panie?

J. Wysz.

WIEŚCI I OBRAZKI z KRAJU

Skazanie szpiega sowieckiego.

W początku roku bieżącego władze pow. dziśnieńskiego zlikwidowały organizację wywiadu sowieckiego, składającą się z 5 osób: Piotrowskiego (pseudonim Moskowicz), Mierzwińskiego, Arcimionka oraz Maksyma i Pawła Moniaków.

Organizacja ta zajmowała się wywiadem wśród K. O. P. i policji, zbierając informacje o stanie liczebnym poszczególnych oddziałów.

Dnia 7 b. m. komplet sędziowski pod przewodnictwem p. prezesa sądu okręgowego w Wilnie Bzowskiego, rozpatrzył sprawę.

Udział wszystkich oskarżonych, prócz Maksyma Moniaka, został stwierdzony, a zeznania świadków wyjaśniły sprawę jaknajdokładniej.

Sąd wydał wyrok skazujący Piotrowskiego i Mierzwińskiego na karę ciężkiego więzienia po 12 lat każdego. Moniaka i Arcimionka na 8 lat więzienia ciężkiego, a Maksym Moniak został uniewinniony.

Wszystkim skazanym sąd zaliczył po 6 miesięcy więzienia prewencyjnego.

Dalsze aresztowania strażników litewskich.

Jak nam z pogranicza donoszą w związku z ostatniemi wypadkami dezercji strażników litewskich, oraz na skutek wrzenia, jekie powstało wśród litewskiej straży granicznej na tle niezadowolenia z obecnego rządu — w nocy z 7 na 8 b. m. z polecenia komendanta policji kryminalnej w Koszedarach zostali aresztowani i osadzeni w więzieniu komendanci strażnic Kurpliszki i Adolin. Załoga wymienionych strażnic w ilości 75 osób, została przeniesiona na granicę pruską.

PODBRODZIE

+ **Otwarcie świetlicy strzeleckiej w Podbrodziu.** W dniu 3 listopada 1929 roku w Podbrodziu dokonano uroczystego otwarcia „Świetlicy Strzeleckiej". Uroczystość rozpoczęła się odprawieniem uroczystej Mszy św. w kościele miejscowym, na którą przybyli przedstawiciele władz administracyjnych, wojska, samorządu, związku strzeleckiego i miejscowego społeczeństwa.

Po nabożeństwie odbyła się defilada i pochód do świetlicy strzeleckiej w której przybyłych gości powitał prezes miejscowego związku strzeleckiego p. K. Rożnowski, a mianowicie: p. wicestarostę Chitrego, jako przedstawiciela władz, p. senatora Abramowicza, jako przedstawiciela Senatu, pozatem szereg innych gości. Rozpoczęła się akademja przez odegranie marszu strzeleckiego.

Podczas akademji przemawiali ks. prefekt Bielawski, składając w gorących słowach serdeczne życzenia owocnej pracy dla Związku Strzeleckiego, dalej prezes miejscowego oddziału zw. strz. p. K. Rożnowski zaznaczając wielką potrzebę istnienia świetlicy otwartej na terenie miasta Podbrodzia w której można będzie kontynuować pracę nietylko dla zw. strzeleckiego lecz i dla całego społeczeństwa. Jednocześnie z tem zachęcał do współpracy wspólnej, wytrwałej i owocnej. Dalej przemawiał p. wicestarosta Chitry o znaczeniu Strzelca, o jego zasługach położonych przy wyzwoleniu Ojczyzny. Przytem złożył w imieniu p. wojewody, wicewojewody oraz starosty powiatu Święciańskiego, jako nieobecnych, życzenia owocnych prac miejscowemu Oddziałowi Zw. Strzeleckiego. Pozatem przemawiali w imieniu wojska major Zgłobicki, składając życzenia rozwoju Od. Zw. Strz. w Podbrodziu, przedstawiciel Kuratorjum Wileńskiego Okręgu Szk. który podkreślił piękne ideje Strzelca i znaczenie jego dla przyszłości państwa. Ostatni mówca — senator Abramowicz, w serdecznych słowach złożył życzenia Oddz. Zw. Strz. w owocnych jego pracach, zachęcając do wytrwałej pracy nadal dla dobra państwa naszego. Wszyscy mówcy byli darzeni serdecznemi oklaskami. Po przemówieniach zostało odegranych kilka utworów muzycznych przez radjo.

Po akademji zostały rozdane nagrody strzelcom, którzy złożyli z lepszym wynikiem egzamina z ćwiczeń.

Po skończonej akademji odbył się wspólny obiad przy serdecznym i podniosłym nastroju, zaś o godzinie 6-ej odbyła się druga część uroczystości, składająca się z koncertu radjowego i odegrania jednoaktówki „Stryj przyjechał". Podczas uroczystości nadeszły dla Związku Strzeleckiego od p. wojewody Wł. Raczkiewicza i p. wicewojewody Kirtiklisa serdeczne życzenia w pracy dla nowootwartej świetlicy.

Łącznie z powyższem należy podkreślić, że Zarząd Związku Strzeleckiego w Podbrodziu dokłada wszelkich starań by pracę w miarę możności nadal kontynuować więcej pożyteczną, w którym to celu wyłonił sekcję oświatową dla kontynuowania odczytów, pogadanek i innych prac kulturalno-oświatowych, a tembardziej wychowawczych dla czynnych członków związku i dla całego społeczeństwa miasta Podbrodzia. W tym celu dla nootwartej świetlicy zakupił radjo kosztem 1000 zł. dzięki czemu pracę łatwiej będzie mógł prowadzić i tem samem służyć pożyteczną rozrywką w wolnych chwilach od pracy. **Miejscowy..**

+ **Odczyt sen. Witolda Abramowicza.** Dnia 3 listopada b. r. w świetlicy strzeleckiej, szczelnie zapełnionej publicznością, wygłosił dłuższe przemówienie p. senator Abramowicz o wewnętrznej sytuacji państwa i o konieczności zmiany konstytucji oraz o ujemnej działalności dla państwa opozycji rządowej i o jej demagogicznych dążeniach. Kończąc swe przemówienie p. senator wskazał na wielkie zasługi Marszałka Józefa Piłsudskiego położone dla państwa polskiego a tembardziej dla Wileńszczyzny, które winne być drogowskazami dla wszystkich w pracy dla dobra i potęgi państwa naszego.

Jeden z obecnych.

KRONIKA

Niedziela 10 Listopada	Dziś: Andrzeja z Awelinu. Jutro: Marcina B. W.
	Wschód słońca—g. 6 m. 46
	Zachód „ —g. 15 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego U. S. B. z dnia 9 XI —1929 roku

Ciśnienie średnie w milimetrach: 762
Temperatura srednia: + 7 C°
Minimum: + 6
Maximum: + 8
Opady w milimetrach: —
Wiatr: południowy.
Tendencja barometr.: spaoek ciśnieni.
Uwagi: pochmórno.

Z KARTY ŻAŁOBNEJ

— **Zgon prezesa S-nia Techników Polsk. w Wilnie inż. Niewodniczańskiego.** Wczoraj po południu zmarł w Wilnie inż. Niewodniczański.

Ś. p. inż. Niewodniczański był budowniczym i pierwszym dyrektorem elektrowni miejskiej, pozostając na tem stanowisku przez lat 14-cie. W ciągu ostatnich lat 4-ch był prezesem Stow. Techników Polskich w Wilnie.

Na wiadomość o zgonie prezesa zostało natychmiast zwołane nadzwyczajne posiedzenie Rady Stow. Techników, Rady Naukowej Techn. oraz Komisji Szkolnej tegoż Stowarzyszenia.

Jak się dowiadujemy, pogrzeb ś. p. inż. Niewodniczańskiego odbędzie się na koszt miasta i Stow. Techników Polskich.

URZĘDOWA

— **Dekoracja.** W poniedziałek, dnia 11 b. m. o godz. 13-ej w gmachu Urzędu Wojewódzkiego odbędzie się dekoracja kilku urzędników i przedstawicieli społeczeństwa nadanemi im odznaczeniami.

SAMORZĄDOWA

— **Zjazd inspektorów samorządu gminnego.** W dniu 8 b. m. w Wielkiej Sali Konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego pod przewodnictwem p. Józefa Rakowskiego, naczelnika wydziału samorządowego rozpoczął swe obrady trzydniowy zjazd inspektorów samorządu gminnego z terenu woj. Wileńskiego. W pierwszym dniu zjazdu były szczegółowo omówione najbardziej dotkliwe bolączki samorządu gminnego i zastanawiano się nad celowem ich usunięciem.

W dniu wczorajszym zaszczycił zjazd swą obecnością wojewoda wileński Wł Raczkiewicz, który w dłuższem przemówieniu udzielił obradującym pp. inspektorom szczegółowych dyrektyw dotyczących usprawnienia inspekcji, bliżej się zastanawiając nad kwestją udoskonalenia i ujednolicenia pracy w urzędach gminych oraz zachęcając inspektorów do nasilenia tempa pracy społecznej na wsi w kierunku podniesienia uświadomienia obyczajności i stanu gospodarczego mieszkańców osiedli wioskowych.

Jednocześnie p. wojewoda dokonał dekoracji p. Eugenjusza Petryszcze, inspektora z powiatu dziśnieńskiego srebrnym Krzyżem Zasługi nadanym mu za wybitne wyniki pracy jego na polu samorządowem. W dniu dzisiejszym porządek obrad zjazdu obejmował zagadnienia usanitarnienia wsi i miasteczek, sprawy inspekcji budowlanej oraz sprawy szarwarku na drogach gminnych. W ostatnim dniu zjazdu, t. j. 10 b. m. obrady zjazdu będą się toczyły dokoła projektu jednolitej instrukcji dla inspektorów samorządu gminnego.

MIEJSKA

— **Posiedzenie Komitetu Rozbudowy.** W dniu 12 b. m. w lokalu magistratu odbędzie się posiedzenie Komitetu Rozbudowy m. Wilna. Porządek dzienny zawiera następujące sprawy: 1 omówienie stanu kredytów na rozbudowę, 2. wysłuchanie sprawozdania osób budujących za pomocą kredytów na rozbudowę, 3. wolne wnioski.

— **Z powodu robót wodociągowych** na ulicach Ś-to Jańskiej i Dominikańskiej, dnia 11 b. m. od godz. 7—15. dopływ wody, do wszystkich posesyj przy tych ulicach, jak również i przy ul. Gaona położonych, będzie wstrzymany.

— **Konsumpcja mięsa.** W tygodniu ubiegłym na targ miejski spędzono ogółem 3265 sztuk bydła, z czego na konsumpcję miejscową zakupiono 3105 sztuk, resztę zakupiły gminy.

W stosunku do tygodnia poprzedniego spęd bydła zwiększył się o 10 proc.

Ceny na mięso bite chwiały się od 1.70 do 2.10 zł. za kilogram.

Przy sposobności zaznaczyć należy iż ostatnio dość znacznie wzmogło się w Wilnie zapotrzebowanie na nierogaciznę, której spęd na rynki miejscowe jest naogół słaby.

SANITARNA

Inspekcja sanitarna aptek i składów apt. W drugiej połowie b. m. ma przybyć do Wilna specjalna komisja z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych, która dokona na terenie miasta i województwa inspekcję sanitarno-techniczną aptek i składów aptecznych.

WOJSKOWA

— **Poszukiwania oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia o niewiadomem miejscu pobytu.** Wszystkie urzędy i władze państwowe otrzymały polecenie rozpoczęcia akcji poszukiwań oficerów rezerwy i pospolitego ruszenia o niewiadomem miejscu pobytu. W związku z powyższem odnośne władze przypominają, że niemeldowanie zmiany miejsca zamieszkania pociąga za sobą sankcje karne.

— **Raporty kontrolne oficerów rezerwy. Starostwo Grodzkie podaje do wiadomości,** iż w roku bieżącym dodatkowe raporty kontrolne dla oficerów rezerwy nie odbędą się. Wszyscy oficerowie rezerwy, którzy obowiązani byli stawić się do zasadniczych raportów kontrolnych w dniu 4 b. m., a którzy obowiązku tego dotychczas z jakichkolwiek bądź powodów nie uczynili mają zgłosić się bez zwłoki najdalej do 1 grudnia r. b. codziennie w godzinach 11—12 do P. K. U. Wilno—miasto, ul. Jakóba Jasińskiego 18. By uniknąć ewentualnie nieporozumień nieodbycia raportu kontrolnego w dniu ustawowym, t. j. w dniu 4 b. m. obowiązani winni przedstawić komendantowi P. K. U. urzędowo przez władze administracyjne pierwszej instancji poświadczone dowody niemożności stawiennictwa.

Z POLICJI

— **Nabożeństwo żałobne za spokój dusz poległych policjantów.** W dniu 10 b. m., jako w wigilję 11-ej rocznicy dnia wskrzeszenia Ojczyzny oraz dorocznego święta korpusu Policji Państwowej odbędzie się w kościele św. Kazimierza w Wilnie o godz. 10 nabożeństwo za spokój dusz 46 szeregowych P. P. woj. wileńskiego poległych w obronie współobywateli, bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Po nabożeństwie w tymże dniu o godz. 11.30 na cmentarzu Rossa nastąpi złożenie wieńców na grobach poległych policjantów przez p. wojewodę wileńskiego i przez p. komendanta wojewódzkiego P. P., który złoży również wieniec na grobach obrońców Wilna.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Z Koła Prawników.** Zarząd Koła podaje do wiadomości, że turniej krasomówczy urządzany staraniem Koła, odbędzie się w gmachu głównym U .S .B. w sali Śniadeckich we czwartek dnia 14 listopada o godz. 8-ej wieczorem (20-ej).

SPRAWY SZKOLNE

— **Zapisy na Kursy Tkackie** Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego w Wilnie przyjmują się codziennie oprócz świąt od godz. 10 do godz. 12 rano w lokalu Kursów ul. Św. Anny 3.

Z POCZTY

— **Służba pocztowa w dniu 11 b. m.** Celem umożliwienia personelowi pocztowemu jaknajliczniejszego wzięcia udziału w uroczystości 11-ej rocznicy odzyskania niepodległości Ministerstwo Poczt i Telegrafów ograniczyło zewnętrzną służbę pocztową dla publiczności w dniu 11 listopada 1929 roku do dwóch godzin, a mianowicie od godz. 9 do 11 i zarządziło jednorazowe w tym dniu doręczenie przesyłek pocztowych, z wyjątkiem paczek i listów wartościowych.

Z KOLEI

— **Jubileusz pracowników kolejowych.** 11 listopada bieżącego roku, w dniu wielkiego święta niepodległościowego Dyrekcja Kolei Państwowych w Wilnie jednocześnie święcić będzie rzadką i niecodzienną uroczystość W dniu tym bowiem, w myśl zarządzenia p. ministra komunikacji, Dyrekcja będzie obchodzić jubileusz pracowników, którzy wytrwali chlubnie bez przerwy ponad 40 lat na polu pracy kolejowej.

Weteranom tym Dyrekcja Kolei rozda dyplomy uznania ich pracy. Ponadto będą wypłacone nagrody pieniężne (tym co przesłużyli 40 lat i wzwyż w kwocie jednomiesięcznych poborów, 50-cio letnim zaś jubilatom — w kwocie dwumiesięcznych poborów).

Uroczystość ma się odbyć w Ognisku Kolejowem w Wilnie.

— **Inspekcje kolejowe.** W celu zaznajomienia się z postępem prac w dniu 13 b. m. udaje się na inspekcję terenu dyrekcji kolejowej, dyr. P. K. P. w Wilnie inż. Falkowski.

— **Przedstawienie w „Ognisku".** W dniu 10 listopada o godz. 19.30 w sali własnej przy ul. Kolejowej 19, odegrana będzie komedja w 3-ch aktach Grzymały-Siedleckiego „Spadkobierca" w wykonaniu zespołu dramatycznego „Ogniska".

SPRAWY ROBOTNICZE

— **Wzrost bezrobocia.** W ciągu ubiegłego tygodnia liczba bezrobotnych na terenie miasta zwiększyła się o 560 osób.

SPRAWY ROLNE

— **Umorzenie pożyczek małorolnym.** Na ostatniem posiedzeniu wojewódzkiej komisji odbudowy rozpatrzono 189 podań małorolnych z powiatu postawskiego w sprawie umorzenia pożyczek udzielonych im na odbudowę budynków zniszczonych wskutek działań wojennych. Z ogólnej kwoty pożyczek 74.179 zł. komisja umorzyła kwotę 56.662 zł., zaś pozostałą sumę 17.517 zł. pozostawiła jako dług na hipotece wzmiankowanych budynków.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Baczność Sybiracy!** Zarząd Okręgowy Zw. Sybiraków niniejszem podaje do wiadomości ogółu członków i sympatyków, iż skarbnik Związku w poniedziałki, środy i piątki o godz. 16—17 w lokalu przy zaułku Montwiłowskim 10—2 przyjmuje zapisy na członków oraz pobiera składki.

Sekretarjat Związku natomiast czynny we wtorki, czwartki i soboty o godz. 18—20 przy ul. Zawalnej 1.

Zarząd Związku w dniu 8 b. m. postanowił w celach bliższego zapoznania się urządzić herbatkę z tańcami. Wejście za zaproszeniami. Bliższe szczegóły oraz lista pp. gospodyń i gospodarzy będą wkrótce opublikowane.

— **Z T-wa Badań Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny.** W dniu 7 listopada r. b. o g. 17.30 odbyło się w Małej Sali Konferencyjnej Wileńskiego Urzędu Wojewódzkiego drugie zkolei posiedzenie Zarządu Towarzystwa Badań Dziejów Wyzwolenia Wileńszczyzny łącznie z członkami komisji naukowej tegoż pod przewodnictwem prezesa Towarzystwa p. wojewody Raczkiewicza. Na zebraniu byli obecni: wicewojewoda Kirtiklis, gen. Mokrzecki, prof. Kościałkowski, prof. Mienicki, pułk. Stachiewicz, dyr. Studnicki, Walerjan Charkiewicz, Tadeusz Młodkowski, Jan Mieszkowski, delegat Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie por. Kawałkowski oraz Stefan Wiśniewski. Przedmiotem obrad były sprawy organizacyjne Towarzystwa.

Do zarządu dokooptowano p. Wiśniewskiego Stefana w charakterze sekretarza Towarzystwa. Do komisji naukowej w charakterze zastępców dokooptowano pp. mjr. Zawiszę i Aleksandra Budrys-Budrewicza, do komisji rewizyjnej w charakterze zastępcy dokooptowano Włodzimierza Hryhorowicza. Uchwalono zwrócić się do władz samorządowych m. Wilna, terenu Wileńszczyzny i sąsiednich województw z prośbą o materjalne poparcie prac Towarzystwa, jak również przyjęto do zatwierdzającej wiadomości system prac komisji naukowej według projektu podanego przez przedstawiciela W. B. H. w Warszawie por. Kawałkowskiego.

Ustalono i zatwierdzono treść odezwy, która w związku z powołaniem do życia Towarzystwa ukaże się wkrótce w miejscowej prasie.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Uwaga b. Peowiacy.** Dziś o godz. 11-ej w lokalu kasyna oficerskiego, ul. Mickiewicza 13 odbędzie się zebranie organizacyjne członków b. P. O. W., zamieszkałych obecnie na terenie województwa wileńskiego.

— **Zarząd Związku Pracujących Igłą zawiadamia** swych członków, iż w dniu 11-go b. m. t. j. w poniedziałek o godz. 19-ej w lokalu przy ul. Zawalnej 1 m. 4, odbędzie się nadzwyczajne walne zgromadzenie. Na porządku obrad: 1) zorganizowanie wydziału czeladników przy Cechu; 2) wybory Komisji Egzeminacyjnej; 3) wolne wnioski.

Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie.

— **Zawiadomienie.** Dnia 12 b. m. we wtorek o godz. 6-ej odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie członków towarzystwa w szk. p. „Świt" (M.-Pohulanka 8) z następującym porządkiem dziennym:

1) Organizacja sekcyj: psychologicznej, daltońskiej, pedagogiczno-społecznej i ośrodków zainteresowania (referują przewodniczący sekcyj). 2) Godecki, dyr. Seminarjum Nauczycielskiego wygłosi referat na temat: „Aktualne zagadnienia pedagogiczne". 3) Dyskusja. 4) Wolne wnioski.

SPRAWY BIAŁORUSKIE

— **Akcja białoruska w Białymstoku.** Ostatniemi czasy w Białymstoku zostało założone Wydawniczo-Oświatowe Towarzystwo Spółdzielcze „Ruń", które podług statutu ma na celu: organizowanie i prowadzenie przedsiębiorstw gospodarczych, wydawania książek i czasopism oraz prowadzenie wszelkiego rodzaju działalności kulturalno-oświatowej i społecznej. Terenem działalności Towarzystwa jest Rzeczpospolita Polska, a siedzibą m. Białystok.

— **Żądanie języka białoruskiego w kościołach.** Ludność parafij: Lachowickiej, Nowo-Myskiej oraz Rubieżewickiej województwa nowogródzkiego złożyła prośbę do biskupa w Pińsku z żądaniem wprowadzenia w wyżej podanych parafjach kazań i dodatkowych nabożeństw w języku białoruskim.

SPRAWY ŻYDOWSKIE

— **Zajście na wiecu sjonistów.** Wczoraj w południe podczas wiecu urządzonego przez sjonistów w sali Miejskiej miały miejsce awantury z obecnymi na sali „bundowcami".

Sjoniści, którzy zwołali wiec w celu poinformowania społeczeństwa żydowskiego o poczynaniach bundowców w dziedzinie oświaty i o potrzebie zerwania z dotychczasowym systemem nauczania i nawrotu do szkół sjonistycznych w przeciwieństwie, do popieranych przez „bundowców" szkół świeckich tak dalece zaawansowali się w rzucaniu gromów na przeciwników że obecni „bundowcy" postanowili reagować i przez obstrukcję usiłowali przeszkodzić mówcom.

W rezultacie powstało zamieszanie a nawet doszło do formalnej batalji w trakcie której kilka osób zostało poszwankowanych. Awanturę musiała likwidować policja, która siłą usunęła awanturujących się póza obręb sali.

RÓŻNE

— **Godła państwowe.** Wytwórnia godeł państwowych w Łodzi delegowała na teren województwa wileńskiego i nowogródzkiego jako przedstawiciela swego p. Ludwika Talika, powierzając mu wyłączność sprzedaży nowych godeł państwowych, które pod względem artystycznym i wykonania stoją na bardzo wysokim poziomie. Odnosi się to szczególnie do godeł, które będą ozdabiały sklepy tytoniowe. Nowootwarte biuro mieści się przy ulicy Dominikańskiej 13 (Związek Strzelecki).

— **Podziękowanie.** Zarząd Towarzystwa Popierania Oświaty Pozaszkolnej wśród Polskiej Młodzieży Pracującej niniejszem składa podziękowanie Związkowi Właścicieli Średnich i Drobnych Nieruchomości w Wilnie za nadesłane 40 zł. zamiast wieńca na grób ś. p. doktorowej Marji Skarbek-Telszewskiej.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa Taneczna.** Dziś dnia 10 listopada w sali Związku Zaw. Drukarzy m. Wilna (ul. Bakszta 4) odbędzie się Wielka Zabawa Taneczna połączona z Działem Koncertowym, dochód z której przeznacza się na cele kulturalno-oświatowe.

Początek o godz. 9-ej wiecz.

NADESŁANE

— **„WUDETA" — Nowa poważna placówka śniegowców i kaloszy w Polsce.** Przed kilku miesiącami jedna z największych, najsolidniejszych i najbardziej zasobnych w kapitały obrotowe firm przemysłowych małopolskich fabryka konfekcji męskiej, damskiej i dziecinnej oraz płaszczy gumowych „Wurzel i Daar" w Tarnowie, otworzyła nowy oddział produkcji. Mianowicie firma ta nosząca nazwę „Wudeta", przystąpiła do produkcji artykułów, które dotąd w Polsce nie osiągnęły najwyższych gatunków, wskutek trudności technicznycąh t. j. kaloszy damskich, męskich i dziecinnych, śniegowców i obuwia gumowego.

Pragnąc postawić produkcję tę na wysokim poziomie i doprowadzić artykuły wyrabiane w nowym dziale swej pracy do absolutnej perfecji „Wudeta" sprowadziła najbardziej nowoczesne maszyny będące ostatnim wyrazem techniki w tej dziedzinie.

Będąc w tym dziale produkcji firmą młodą „Wudeta" zrobiła to, na co sobie pozwolić mogą tylko poważne przedsiębiorstwa przemysłowe zagranicą. W tym również celu fabryka zaangażowała pierwszorzędne siły fachowe zarówno krajowe jak i zagraniczne i rozpoczęła produkcję na wielka skalę już dziś, co jest rzeczą znamienną i godną podkreślenia, dochodzącą do ilości kilku tysięcy par kaloszy i śniegowców dziennie.

Udoskonalona metoda fabrykacji, jak również bardzo wysoki gatunek wyrobów umożliwiły firmie „Wudeta" nawiązanie już stosunków z zagranicą i rozpoczęcia prac na eksport.

Wszystkie powyższe dane wskazują niezbicie, iż „Wudeta" zostanie wkrótce jedną z najpopularniejszych i najbardziej pożądanych marek na rynku handlowym.

Nowej placówce życzyć należy pomyślnego prosperowania i szczęśliwego rozwoju.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski na Pohulance.** Dziś dwa przedstawienia o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych ukaże się po raz ostatni w sezonie komedja Gogola „Rewizor" z A. Zelwerowiczem w roli Horodniczego. Wieczorem o godz. 8 wystawiona zostanie po raz 16 świetna krotochwila A. Grzymały-Siedleckiego z życia ziemiaństwa na kresach „Maman do wzięcia".

Jutro „Maman do wzięcia". Najbliższą premjerą będzie „Sen nocy letniej" Szekspira, z muzyką Mendelsona.

— **Teatr Miejski „Lutnia".** Dziś 2 przedstawienia o godz. 3.30 po poł. po cenach zniżonych aktualna rewja w 14 obrazach Świętochowskiego i Drwicza „Złote Wilno". Wieczorem o godz. 8 paradoksalna groteska B. Winawera „R. H. Inżynier".

Jutro „R. H. Inżynier". W przygotowaniu pod kierownictwem reżyserskim A. Zelwerowicza „Fotel Nr. 47" Verneuila.

— **„Trio".** M. Malicka, A. Węgierko i Z. Sawan wystąpią w czwartek najbliższy w teatrze „Lutnia" w ostatniej nowości, komedji Lenca „Trio". Bilety już są do nabycia w kasie zamawiań.

— **Dzisiejszy koncert Herr-Japy.** Dziś o godz. 12 w południe wystąpi w teatrze miejskim „Lutnia" znakomita pianistka francuska Ivonne Herr-Japy. Program nad wyraz ciekawy i wartościowy zapowiada długi szereg utworów dotychczas w Wilnie nieprodukowanych. Wykonane będą utwory: Padre Antonio, Soler, Granadosa, Villa Labosa, Debussy, Szymanowskiego, Łabuńskiego, Balakirowa i innych. Koncert ten organizowany przez Wileńskie Tow. Filharmoniczne wywołał wielkie zainteresowanie. Bilety nabywać można dziś od godz. 11 rano.

RADJO

NIEDZIELA, dnia 10 listopada.

10.15. Transmisja nabożeństwa z parowozowni w Wilnie z okazji rocznicy kolejnictwa polskiego na Wileńszczyźnie. Po nabożeństwie „transmisja z życia kolejarzy", obrazująca dzieje i pracę Kolejnictwa, połączona z reportażem radjowym. 11.55: Sygnał czasu i komunikat meteorologiczny. 12.10: Transmisja poranku muzycznego z sali „Lutni": Recital pianistki Ivonne Herr-Japy z Paryża. 14.00: Odczyty rolnicze. 17.15: Audycja dla dzieci „Jesienią" pióra Haliny Hohendlingerówny. 17.40: Koncert. 19.00: „Co się dzieje w Wilnie?" pogadankę wygł. prof. Mieczysław Limanowski. 19.25: Kurs języka niemieckiego — lekcja 3, prowadzi dr. Włodzimierz Jacobi. 19.40: Program na poniedziałek, sygnał czasu z Warszawy i rozmaitości. 20.00: Audycja wesoła „Jak pan Wejwara poznał rodzinę mistrza Kondelika" fragment z powieści J. Hermana „Mistrz Kondelik i narzeczony Wejwara", radjofonizował Kazimierz Vorbrodt, w wyk. zesp. dr. rozgł. wil. 20.30: Koncert, feljetony, komunikaty i muzyka taneczna.

PONIEDZIAŁEK, dnia 11 listopada.

11.55: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.40: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 16.00: Komunikaty Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. 16.15: Koncert muzyki popularnej. 17.00: „Bibi i Bzik — Drewniana Łapka" bajka dla najmłodszych — opowie Zula Minkiewiczówna. 17.25: „Jak nie należy mówić po polsku" pogadanka 2, wygł. Jerzy Wyszomirski. 17.25: Koncert. 18.45: Audycja literacka: „Sam na sam" nowela El. Orzeszkowej. Rodjofonizacja Heleny Hohendlingerówny. 19.25: Kurs języka włoskiego — lekcja 1, prow. dr. Janina Rostkowska. 19.40: Program na wtorek, sygnał czasu z Warsz. i rozmaitości. 20.05: „Jak powstała potęga kolonjalna Angiji" odczyt wygł. prof. U.S.B. Bronisław Rydzewski. 20.30: Koncert, feljetony i komunikaty. 23.00: „Spacer detektorowy po Europie".

Nowinki radjowe.

KONCERT MUZYKI POPULARNEJ

usłyszymy w poniedziałek o godz. 16.15 w wykonaniu orkiestry pod dyr. p. Szabsaja.

JAK NIE NALEŻY MÓWIĆ PO POLSKU. Pogadankę na powyższy temat wygłosi również **w poniedziałek o godz. 17.25** p. Jerzy Wyszomirski.

JAN KIEPURA OPOWIE

przed mikrofonem warszawskim (Wilno — transmituje) w formie wywiadu przeprowadzonego przez D-ra Marjana Stępowskiego o wielu momentach... — jakich, dowiedzą się słuchacze **w niedzielę o godz. 19.40.**

RECITAL ZNAKOMITEJ PIANISTKI IVONNE HERR-JAPY

z Paryża, transmituje w niedzielę o godz. 12.10 z Teatru Miesk. „Lutnia" Rozgł. Wil.

* * *

W niedzielę dnia 10 b. m. w przerwie koncertu wieczornego usłyszymy nowelę świetnego nowelisty Eugenjusza Małaczewskiego p. t. „Blokhaus-Syrena". Nowelę odczyta p. Tadeusz Bocheński. Drugi kwadrans literacki bieżącego tygodnia, w środę dnia 13 b. m. wypełni fragment świetnej powieści Chestertona p. t. „Delegat anarchistów".

NAUCZANIE JĘZYKÓW OBCYCH.

rozszerzono w sezonie bieżącym o tyle, że poza kursem włoskim, prowadzonym w roku zeszłym z dużem powodzeniem i dobremi rezultatami przez p. Janinę Rostkowską, wprowadzony został do programu kurs języka niemieckiego, powierzony p. Włodzimierzowi Jacobi'emu. Kursy prowadzone będą po dwa razy na tydzień po 15 minut każdy, w niedziele i wtorki kurs niemiecki w poniedziałki i środy kurs włoski.

KONCERT KIEPURY.

Na brzmienie nazwiska **Jana Kiepury** niewątpliwie radjosłuchacze zareagują najwyższem zainteresowaniem. Naszego znakomitego śpiewaka usłyszy dzięki radju cała Polska **we wtorek o godz. 20.15.**

Czy jesteś już członkiem LOPP-u?

Popierajcie Ligę Morską i Rzeczną!

Ogłoszenie.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe „Horacy Heller“ Sp. Akc. niniejszem podaje do ogólnej wiadomości, że podczas pożaru w Iwju w dniu 15 maja 1929 r. spaliły się razem z innemi dokumentami następujące kwity kaucyjne, wydane w swoim czasie jako pokwitowania na wpłacone kaucje z tytułu dotrzymania warunków umowy na dzierżawę placów kolejowych, które to kwity unieważnia się, a mianowicie. Kwity, wydane przez kasę stacyjną Gawja: Nr. 55142 z dn. 10/12 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55143 z dn. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55144 z d. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55145 z dn. 10/12 1928 r. na zł. 22.—, Nr. 55146 z dn. 10/12. 1928 r. na zł. 22.—, Nr 55147 z dn. 10/12 1928 r. na zł. 22.—. Nr. 55184 z dn. 1/2 1929 r. na zł. 22.00. Kwity, wydane przez kasę stacyjną Juraciszki Nr. 75471 na zł. 16.20, Nr 75473 na zł. 16.20, Nr. 75475 na zł. 16.20. Kwity, wydane przez kasę stacyjną w Niemnie: Nr. 42498 na zł. 37.50, Nr. 63036 na zł. 30.—, Nr. 63002 na zł. 178.20, Nr. 42493 na zł. 225.— i kwit depozytowy Nr. 82854 na zł. 36.—. Razem 15 kwitów na łączną sumę zł. 709.30.

Z poważaniem
T-wo Handl. Przemysłowe
HORACY HELLER
Sp. Akc. w Warszawie
Biuro leśne w Iwju
pow. Lidzkiego.
(—) Ch. Nachimowski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3. Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. **CENA OGŁOSZEŃ:** Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1.00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz“ Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.